№ 7 — Rocznik XI.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i exped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi
po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Niedziela, 10 stycznia 1869.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 2 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angl. 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 28 fr.; w Rzymie 30 fr., w Szwacaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr.
w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempiniu: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 9 stycznia.

Wszystkie mocarstwa wielkie zgodziły się na otwarcie konferencyi na dniu dzisiejszym. O godzinie więc czwartéj z południa zgromadzą się reprezentanci państw, podpisanych na traktacie paryskim z r. 1856, w ministerstwie spraw zagranicznych pod prezydencyą pana de La Valette. Obrady potrwają krótko, bo z góry już zgodzono się na najważniejsze punkta — ale czy rezultat pokojowych uchwał będzie długotrwałym? Nie chcemy w téj mierze narzucać czytelnikom naszego zdania, ale to rzecz pewna, że nie tylko my, ale i znaczna większość poważnych dzienników mocno powątpiewa, aby konferencya zdołała stanowczo zapobiedz gotującéj się katastrofie. Wojenny ton inspirowanego organu W. Porty La Turquie, zbrojenia się Rumunii i Grecyi, coraz gwałtowniejsze wycieczki ministeryalnéj prasy berlińskiéj przeciw Austryi, rozdrażnienie objawiające się znowu w dziennikach paryskich przeciw Prusom — wszystko to nie najlepiéj wróży pojednawczemu dziełu konferencyi. Z drugiéj strony grożą wypadki na półwyspie pyrenejskim nowemi zawikłaniami. Rozdział pomiędzy stronnictwem monarchiczném a republikańskiém codziennie się zwiększa, tak dalece, iż obawiać się należy wojny domowéj, którąby naturalnie mocno oddziałała na ludy francuski i włoski a tém samém nie małoby sprawiła kłopotów rządom cesarza Napoleona i króla Wiktora Emanuela, zwłaszcza przy wzburzeniu umysłów, jakie obecnie tak w Francyi jak we Włoszech panuje.

Correspondance du Nord-Est podaje liście z Pesztu z dnia 3 b. m. następujące o ugrupowaniu się stronnictw szczegóły, zasługujące na zaznaczenie na tém miejscu: „Walka wyborcza — pisze korespondent — między stronnictwami wrze coraz gwałtowniéj w całym kraju. Już obecnie jednakże nie trudno odgadnąć, że stronnictwo Deaka w każdym przypadku nie utraci większości i jeżeli nie zajdzie jaki nieprzewidziany wypadek, to i z tych wyborów wyjdzie liczebnie w téj samej sile, w jakiéj było reprezentowane na ostatnim sejmie. Jest ono tego zupełnie pewne, to też ilekroć członkowie tego stronnictwa pojawią się między swymi mocodawcami, przyjmowani są zawsze z wielkim zapałem. Opozycya nie ma tyle zaufania do siebie. Mowy, które miewają po publicznych zgromadzeniach wyborczych jéj reprezentanci, odznaczają się jedynie zuchwałemi pomysłami a brak im powagi, jak to dawniéj bywało. I tak w Debreczynie, jeden z ultra-koszutystów, p. Patay mówił tak, jak gdyby należał do najumiarkowańszéj frakcyi lewicy. P. Koloman Ghyczy, jeden z pierwszych przewodników opozycyi, powiedział mowę w Komornie, któréjby się nie wyrzekł żaden deakista; równie p. Emeryk Iwanka, były oficer honwedów, który już poprzednio nie mały brał udział w przygotowaniu praw, według których przedsięwzięto ich nową organizacyą, zbliża się w swych mowach nader mało do dążeń swéj partyi. Jedyny Koloman Tisza, drugi przewodnik lewicy, zajął stanowisko wyraźniejsze aniżeli zwykle; wyrzekł się on wszelkiéj zgody i oświadczył, że przyszły sejm będzie uważał za nieprawną reprezentacyą kraju, jeżeli stronnictwo Deaka przy pomocy rządu znowu otrzyma większość. Słowem, gotów on pchnąć naród na drogę rewolucyi, jeżli jego stronnictwo będzie w mniejszości. — Co się tyczy Koszuta, oświadczył on w Magyar Vilag w osobnym liście, że ani na krok nie odstępuje od swego dawniejszego programu. Odrzuca on każdy pomysł „wspólnego“ stronnictwa i woli wszystko znosić, aniżeli uważać się za poddanego państwa austryacko-węgierskiego. Przebaczyłby on może „królowi węgierskiemu,“ ale nie przebaczy nigdy „królowi i cesarzowi.“ Jedno z pism węgierskich zrobiło z tego powodu uwagę, że cesarz Franciszek Józef nie będzie miał zapewne ochoty dla Koszuta, jednego z swych poddanych, zrobić ofiarę z jednéj z swoich koron. Z całego ruchu wyborczego nie trudno poznać, że w łonie stronnictw zachodzi wielkie przeobrażenie. Znaczna część lewicy umiarkowanéj zbliża się widocznie do większości, jak tego dowodzą mowy pp. Ghyczy i Iwanki. Druga frakcya, pod przewodnictwem pana Kolomana Tiszy zbliża się coraz więcéj do zbrojnéj lewicy. Jeżeli się te przewidywania sprawdzą, będzie to wielką korzyścią dla rządu i nowe instytucye konstytucyjne będą się mogły w kraju daleko lepiéj rozwijać.“

Artykuł wiedeńskiéj Pressy, którego treść korespondent nasz Ψ w liście wczorajszym podał czytelnikom, tém większe wywarł wrażenie w Galicyi, że powszechnie uchodzi za wyraz opinii przedlitawskiego ministerstwa. Gazeta Narodowa sądzi, iż delegacyi polskiéj nie pozostanie nic innego do uczynienia w razie, że zapowiedzi Pressy sprawdzą się w rzeczywistości, jak wystąpić z rady państwa. Pytanie zachodzi jedynie, kiedy? Czy wtedy, gdy skonstatowaném będzie, że ministerstwo nie chce wnieść rezolucyi sejmowych do rady państwa, czy wtedy, gdy po wniesieniu rezolucyi przez samą delegacyą do rady państwa, taż rada je odrzuci. W pierwszym razie ustąpienie delegacyi miałoby na celu spowodować zmianę ministerstwa, w drugim razie spowodować rozwiązanie rady państwa. Co z tego dwojga możliwsze jest do osiągnięcia u korony? Wątpliwości żadnéj nie ma, — powiada Gazeta — iż pierwsze. W razie ustąpienia delegacyi teraz — ciągnie dalej wspomniany dziennik — ministerstwo musiałoby przedłożyć koronie wniosek rozwiązania sejmu i rozpisania nowych czy pośrednich czy bezpośrednich wyborów w Galicyi. A tymczasem szanowna rada państwa musiałaby na dwa miesiące przynajmniéj przerwać swe posiedzenia, co w obecnych okolicznościach byłoby dosyć niemożliwém, w każdym razie z wielkiemi kłopotami połączoném. Czy korona, bardzo przychylna obecnie Polakom i życząca sobie załatwienia uchwał sejmu galicyjskiego, przyjęłaby ten wniosek?... Czyli nie użyłaby raczéj téj sposobności, aby sprowadzić zmianę taką ministerstwa, iż większość byłaby przychylniejszą załatwieniu sprawy galicyjskiéj?... W razie wniesienia rezolucyi przez delegacyą samą i wyczekiwania aż je rada państwa odrzuci a więc wystąpienia delegacyi dopiero przy końcu sesyi, ministerstwo przedłożyłoby koronie również wniosek rozwiązania sejmu galicyjskiego i rozpisania nowych wyborów. Gdyby korona tego wniosku przyjąć nie chciała, to musiałaby wtedy może zmienić ministerstwo a niezawodnie rozwiązać radę państwa, która odrzuciła rezolucye galicyjskie. Czy można sobie robić nadzieję, aby to dało się osięgnąć?.. Na pytanie to nie odpowiada Gazeta.

Gabinet lizboński podał się do dymisyi, którą król przyjął. Zdaje się, że nie książę Loulé ale książę Saldanha, którego powołano telegrafem do stolicy, otrzyma polecenie utworzenia nowego ministerstwa.

Rozprawy ks. Arcybiskupa o dekoracyach wojennych pruskich.

Już przed kilku miesiącami wydał ks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański, hr. Ledóchowski, nowe rozporządzenie do proboszczów i zawiadowców kościołów w obu archidyecezyach co do zachowywania orderów i innych oznaków honorowych po pomarłych żołnierzach pruskich. Ze względu, że rozporządzenie to wchodzi teraz właśnie w wykonanie, uważamy za rzecz stósowną, zamieścić je ku wiadomości czytelników naszych w dosłowném brzmieniu i w naszém piśmie:

Po zobopólném porozumieniu się pana ministra spraw duchownych, oświecenia i lekarskich z arcybiskupami i biskupami monarchii pruskiéj, mają odtąd krzyże na pamiątkę szturmu na Düppel i zdobycia wyspy Alsen, jakotéż medal i krzyż na pamiątkę kampanii r. 1864 i r. 1866 po zmarłych uprawnionych tychże posiadaczach, w zakrystyi kościoła parafialnego, w którego obrębie ci w chwili zgonu swego przemieszkiwali, być przechowywane i na czarnéj tablicy obok tych dekoracyi winny być umieszczone nazwiska zmarłych ich właścicieli albo numera wykazu zawierającego te nazwiska. Zawiadamiając niniejszém wszystkich proboszczów i administratorów parafii o tém rozporządzeniu, polecam im, aby wyż wspomnione dekoracye zmarłych właścicieli, skoro im zostaną doręczone, w zakrystyi w sposób przepisany przechowywali.

Poznań, dnia 3 września 1868.
Nr. 1387.

Mieczysław.
Ks. Maryański.

W wykonaniu powyższego rozporządzenia przechowują tedy odtąd i kościoły katolickie obu archidyecezyi dekoracye wojenne pruskie w podobny prawie sposób, w jaki je dotąd tylko w kościołach protestanckich zachowywano.

Wiadomości urzędowe.

NPa raczył fizykowi powiatowemu dr. Hofmann w Steinfurcie nadać tytuł radzcy zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 5 stycznia.

Z. Quid novi, quid novi? Nie pomnę dobrze, który z pisarzy polskich, ks. Chołoniewski podobno, napisał przed niewielą laty świetną rozprawę o słowach jako znakach czasu. Przebiega tam autor całą prawie historyą ludzkości, szukając tych słów, z których jedne miały przywilej poruszać drugie, piętnować epoki: od bożego Stań się! aż do tak zwanego kościuszkowskiego Finis Poloniae! Nie przypominam sobie, aby poświęcił choć wspomnienie fatalnemu temu quid novi? A przecież to także słowo historyczne, jeżli nie słowo-hasło, to niezawodnie słowo-piętno, znamieniem hańby pieczętujące epoki znużenia i upadku. Pod koniec istnienia Rzymu znudzony patrycyusz budził się z rana i ciągnąc za ucho niewolnika a ziewając pytał: Quid novi? Powstawszy wychodził na forum i pierwszego co spotykał, pytał: Quid novi? W senacie ojcowie spisani rozpoczynali każde posiedzenie od słowa: Quid novi? Powiadają nawet o cnotliwym Katonie, że wielekroć powtarzał, iż gdyby go do samobójstwa skłonić nie miały grzechy i rozpusta Rzymu, to samo quid novi?, które już wówczas stało się było przysłowiem, zdolne go było przywieść do rozpaczy. Szlachcic polski, zasiedziały na wsi, nigdy nie wita arendarza inném pytaniem. Zgrany, lub nie wiedzący w co grać szuler giełdowy pyta quid novi? Cała publiczność dzisiejsza niczego innego nie szuka w dziennikach, tylko odpowiedzi na to pytanie: Quid novi? które z dziwną łakliwością powtarza.

Ilekroć w ludzkości oziębną duchy, ilekroć człowiek straciwszy wiarę i siłę moralną, zagasi w sobie ognisko czynu, ilekroć jedném słowem światu mroczyć zaczyna noc dziejowa, tyle razy ludzie, nie czujący już w sobie przyczyny i jądra wypadków, lecz zdawszy teraźniejszość i przyszłość na upodobanie losu, całą resztkę wrodzonéj żywotności skupiają w natężonéj ciekawości, marnotrawią na płonny niepokój, pytają: Quid novi?

To quid novi? stało się prawdziwą, najstraszniejszą plagą dzisiejszych dziennikarzy, prawdziwą piłą (une scie, jak powiadają Francuzi) piekielną, co od rana do nocy przerzyna im uszy, przedziurawia czaszki do mózgu. *Czy można sobie, zaprawdę, wyobrazić* mękę straszniejszą, bardziéj ogłupiającą, jak los tego, krórému wiecznie wołają nad uchem o nowiny, gdy na świecie pusto, głucho, głupio i tak już nieznośnie, że już ani usta nie skarzą, ani krwawi serce.

Quid novi? quid novi? — I cóż wam powiem? Że konferencya zwołana? że pełnomocnicy wielkich i niewielkich mocarstw się zbiorą, by radzić nad rozwiązaniem zagadki, któréj połowa z nich nietylko że rozwiązać nie pragnie, ale przeciwnie, radaby jak najbardziéj zagmatwać? że z rady tak nieszczeréj nic dobrego wyniknąć nie może? Czyż wszystkiego tego już nie pisałem, czy tego sami nie wiecie! a to jest jednakże wszystko, o czém dziś i wczoraj i przedwczoraj prawią dzienniki, wciąż jednę, niepożywną przeżuwając strawę. Nie! bądź co bądź, nie wytrzymam dłużéj i wolę wam od razu, już po raz trzeci pono, powiedzieć z góry i otwarcie, że nic nowego nie wiem, że nic nowego nie ma! Wy mi przecież tego za złe mieć nie możecie, bo nie macie pretensyi, bym bajki wymyślał, ja zaś na téj otwartości zyskam wiele, bardzo wiele, bo zamiast prawić o nowém, którego nie ma, wolno mi będzie wrócić do starego, do bardzo starego, bo aż do książki sławnego abbé de Saint-Pierre o „Wiecznym Pokoju.“ Dziś właśnie rozbierał ją w Collége de France sławny profesor Franck. Nazwał on pomysł zacnego księdza utopią, nie przeto, by w możebność pokoju na ziemi nie wierzył, ale dla tego, że środki do osiągnienia go, podane przez pisarza XVIII wieku (1713 r.), są niedorzeczne. „Pokój powszechny jest możebnym — powiedział pan Franck — ale stać się może rzeczywistością dopiero wtedy, gdy wszyscy ludzie, wszystkie narody poczują się do wolności i do godności ludzkiéj — traktat międzynarodowy, przymierze, nawet święte, dać go ziemi nie mogą!“ Przy téj okazyi wykazał znakomity profesor bardzo trafnie różnicę, jaka zachodzi pomiędzy utopią a ideałem: „Ideał — rzekł p. Franck — powołuje, ciągnie ludzkość, narody i ludzi pojedyńczych ustawicznie naprzód; utopia ma zawsze na pierwszym celu znieruchomienie pewnego stanu rzeczy, rzeczywistego czy wymarzonego.“ Dodaćby można, że utopia tak się ma do ideału, jak doktryna do prawdziwéj nauki. Rozwijając daléj swój przedmiot, rzekł profesor, że do poczucia prawdziwéj wolności i godności ludzkość dojdzie dopiero wtedy, gdy każdy osobnik będzie usiłował rozwinąć w sobie człowieka moralnego, czyli, po naszemu, człowieka wewnętrznego, ducha. W tym punkcie swego wykładu wzniósł się pan Franck na wysokość prawdziwie Mickiewiczowską, ale daléj pójść nie śmiał, myślę, że nie umiał. Profesor Franck nie jest orłem jak Mickiewicz, nie wznosi się on lotem olbrzyma w te sfery słoneczne, zkąd czerpane światło jakoby deszczem ognistym spuszczać może nauczyciel na ludzi, rozpłomieniać dusze; szybuje on nisko nad ziemią skrzydłami czystéj, zimnéj inteligencyi, szybuje jednak zawsze wyżéj od swoich słuchaczy, i dla dzisiejszych Francuzów jest mistrzem postępowym. Religii nie ma, albo przynajmniéj nie śmie z nią się odzywać. Dusz słuchaczy, jak rzekłem, nie rozpala, ale zyskuje częste poklaski trafném wypowiedzeniem wznioślejszego poglądu. Jest spirytualistą, za co połowa audytoryum nań się oburza. Prawi, powtarzam, o potrzebie kształcenia w sobie człowieka wewnętrznego, a jedynéj drogi, mogącéj do celu tego doprowadzić, religii, nie wskazuje. — Do trafnych spostrzeżeń profesora Francka należy następujące, choć gorszącém się wydaje na pierwszy rzut oka: „Poszanowanie traktatów! śmiejcie się z tego szumnego frazesu, Pano

O tém i o owém.*)

I.

Niebezpieczne wyrazy. — Wpływ Czasu na usposobienie Krakowian. — Polemiki dziennikarskie. — Stowarzyszenia. — Karnawał. — Ogony i krynoliny. — Drahomira, benefis p. Modrzejewskiéj. — Król Lear. — Figiel niemiecki.

Nakoniec dzięki Bogu po świętach! Opłatki już połamane, noworoczne wizyty w kaloszach i pod parasolem odbyte, listonosze odetchnęli z głębi piersi, dzieci zabawki poniszczyły i byle jeszcze przeskoczyć trzy króle, będziemy już na prawdę w otchłani a raczéj w raju karnawałowym. Rok pański 1868 położył się na spoczynek wieczny i bodaj mu ziemia lekką nie była, bo nic a nic nieprzyniósł nam dobrego; a złego? więcéj niż dni w roku... Bo gdyby statysta jaki chciał go przebiedz od początku do końca, nieznalazłby z pewnością ani doby jednéj, nienaznaczonéj albo naciskiem moskiewskim sui generis, albo stratą jakiego człowieka zacnego, albo czynem z naszéj strony, tylko smutek i obawę wzniecić mogącym... Ale nie kronikarzowi taką pracę podejmować, na takie dzieło się porywać, jakiém jest bilans nasz całoroczny... Użyłem cudzoziemskiego bilansu z dwóch powodów: raz że jako w Krakowie zamieszkały, pasyami lubię cudzoziemskie wyrazy, a powtóre, że nikt mnie nie namówi do powiedzenia a cóż dopiero napisania wyklętego wyrazu: „Rachunki.“ O zgrozo! O „Rachunkach“ mówić w Galicyi, nieganiąc ich, niewymyślając na nie i ich autora, niezarzucając mu co chwila przewrotności, złéj woli, braku religijnych uczuć? Nie! wszelka odwaga ma granicę swoją, wszelki obowiązek także. Wasz sługa i kronikarz duszą i sercem wam oddany, ale na wypowiedzenie owego słowa zdobyć się za żadną cenę nie może.

Po ostatniém tém zapewnieniu uwierzycie może, że to niepodobieństwo, i że miałem zupełną słuszność używać nieswojskiego wyrazu. Przebaczcie mi więc ten ustęp, tłómaczący się przestrachem. Wracam na właściwe mi pole zbieracza nowin, fotografa fizyonomii codziennéj, tego wielkiego miasta Krakowa.

W czasie świąt Kraków nieco się ze snu obudził. Nie wstał on na dobre, niezaszumiał jak inne miasta, ale jedno choć oko otworzył, przeciągnął się i ... na drugi bok przewrócił. W godzinach zwłaszcza przed i popołudniowych ruch był wielki na bulwarach tutejszych, czyli tak zwanéj linii A. B. długiéj na 200 a szerokiéj na 3 kroki, przed krakowskim Tortonim (bo i Kraków ma Tortoniego, który tu się nazywa Rudolfim) tłok był prawie, a wieczorami teatr pełen.

Już to zauważałem od dawna, że w dniach, w których Czas nie wychodzi, Kraków się ożywia nieco. Miałożby to być dowodem, że szanowny ten dziennik tak narkotycznie działa na czytelników swoich? Wierzyć temu trudno, bo niewiele pism nawet zagranicznych przewyższa go formatem, pięknością papieru i druku a nawet starannością korekty. Łatwo zaś spotkać w odcinku takie artykuły, jak ów sławny z pod Wawelu, któryby nie tylko drzemiącego zbudził, ale i wpółumarłego zgalwanizować potrafił. Wierni tylko czytelnicy żałują, że od paru miesięcy Czas zaprzestał polemiki z lwowskiemi dziennikami, a mianowicie z Narodówką, polemiki, która była prawdziwą ozdobą tutejszéj prasy peryodycznéj. Zdaniem mojém Czas rozsądnie zrobił. Średniowiecznemu rycerzowi, okutemu w zardzewiałą i dziwnie przestronną pra-pra-pradziadka, nieszła jakoś walka z obrotnym, lekkim zapaśnikiem lwowskim i zbyt téż często wychodził poszkodowany. (? Przyp. Red. Dz. Pozn.) Słusznie więc zrobił, że miecz szczerbaty zawiesił na kołku i odtąd poważném milczeniem odpowiada na ciągłe a często bardzo zjadliwe zaczepki dowcipnego przeciwnika. Przeciwnik jednak nieustaje i jeszcze świeżo na gwiazdkę złożył koledze swemu kolendę słodką jak... kajenna. Kto wie jednak, czy nareszcie zmęczony walki niezaprzestanie faute des combattants. A szkoda, bo jeżeli polemika taka, jaką galicyjskie dzienniki prowadziły, zakrawała często na skandal, to jednak trudno sobie coś nudniejszego wyobrazić, jak dziennikarstwo bez polemiki. Każdy dziennik powinien mieć jakąś myśl przewodnią, czegoś chcieć, coś reprezentować a więc z natury rzeczy skazany jest na walkę z przeciwnikami swoich przekonań, walkę tém gorętszą, im silniéj w prawdę tych przekonań wierzy. Nawet namiętność, ta nieodstępna towarzyszka gorącéj wiary, nic tu nieszkodzi, byle uczciwość, smak i przyzwoitość kierowały piórem. Po Czasie krakowskim, a mojém zdaniem mniéj słusznie, celem pocisków kronikarza Narodówki jest Towarzystwo demokratyczne lwowskie, (którego i wy, jak mi wiadomo, bynajmniéj nie jesteście zwolennikami). Żeby zrozumieć powód téj niechęci, która na nienawiść zakrawa, trzebaby chyba za kulisy zajrzeć. Co bowiem złego dotąd to towarzystwo zrobiło? W czém zaszkodziło sprawie narodowéj? Może zdarzają się tam mowy, wnioski i decyzye śmieszne, ale czyż od nich są wolne najpoważniejsze nawet parlamenta? Galicya uzyskała wolność stowarzyszeń; dobrze robi, jeżeli z nich korzysta. Lepsza w tym kierunku przesada nawet jak bezczynność. To, co niema warunków bytu, upadnie samo przez się, reszta zostanie i rozwinie się, ale nie próbując nie dojdziem do niczego, bo z zera tylko zero będzie. Pewnikiem jest dzisiaj, że tylko stowarzyszenia sprowadzić mogą oświatę i bogactwo a tém samém one jedne zdolne są kwestyą rozwiązać na drodze normalnego rozwoju. Nieostrożnie więc robią ci, co dla frazesu lub dowcipu uśmierzają gorączkę stowarzyszeń, która po przejściu swojém tylko zdrowie w organizmie i siły zostawić może... Gdy mowa o stowarzyszeniach, niepodobna pominąć dwóch wielkiéj wagi i znaczenia dla Galicyi, a przez nią dla kraju całego. Jedno z nich ów tak zwany bank rustykalny, jeszcze na nogi niepostawiony, chwiać się zaczyna. Rozesłał wprawdzie agentów, ale agenci ci są w najsmutniejszém położeniu. Członkowie, włościanie, których napływ był od razu bardzo liczny, żądają naturalnie obiecanych pożyczek, a agencye, a zdaje się i bank, pieniędzy nic nie mają. Ztąd naturalnie niezadowolnienie, nieufność i sarkanie. A byłaby krzywda wielka, gdyby bank ten miał runąć i upaść. Raz straciwszy wiarę, raz oszukany chłop tutejszy, nieprędko dałby się znowu namówić do jakichś spółek. Tymczasem pomoc dlań konieczna i to pomoc szybka, wielka, energiczna, inaczéj małe własności runą tutaj, a gorzéj produkcya rólnicza i tak zmniejszająca się ciągle, zejdzie do minimum. Ci więc co stoją na czele téj instytucyi pamiętać powinni, że ciąży na nich odpowiedzialność nie tylko na chwilę dzisiejszą, ale i na los przyszłych robót w tym kierunku. Stokroć lepiéj było wcale takiéj rzeczy nie rozpoczynać, jak rozpocząwszy, skompromitować wszystko na długo w oczach i tak niedowierzającego ludu.

Za to inna instytucya, będąca jeszcze w zawiązku rokuje lepsze nadzieje. Mówię tu o banku przemysłowym, o którym wasz korespondent krakowski już donosił. Nazwiska ludzi udział biorących, rokować każą, że kapitałów bankowi temu nie zabraknie. Szeptano tylko, że na wniosek jednego z głównych promotorów, postanowiono żadnego emigranta nie przyjmować do biór bankowych — bez względu na jego zdolności. Zdaje się, że to potwarz przez niechętnych wywołana, tak jest wie! Dobra wiara w polityce (p. Franck błądzi w tém, że wyjątku nie robi dla staréj Polski) nie istniała nigdy. Cała historya dyplomacyi jest nieprzerwanym szeregiem szachrajstw. Że traktaty nie są szanowane, nic nad to naturalniejszego. Doktrynerowie przyrównywują traktat międzynarodowy do zobopólnego kontraktu, do umowy dobrowolnéj; nic nad to błędniejszego. Traktat nie jest nigdy wyrazem woli umawiających się stron, jest tylko wyrazem sytuacyi, czyli potrzeb chwili. Póty więc traktat trwa, póki trwa sytuacya"... Wydaje się to trochę paradoksalném, rozważane ze stanowiska bezwzględnéj prawnoty (wyraz ten pożyczam od Lelewela), bo z téj podstawy obalonym być może nietylko traktat międzynarodowy, ale każdy kontrakt a szczczególniéj tak zwany kontrakt ewentualny, jeżeli rachuby jednę ze stron zawiodą. Ale téż pan Franck tego, co powiada, nie podaje jako zasadę filozoficzną, ale jako prostą konstatacyą faktu. I rzeczywiścież możesz być inaczéj w społeczeństwie narodów, a raczéj państw niemoralnych, nie czujących nad sobą żadnéj władzy wykonawczéj... Zapomina jednak pan Franck o tém, że była chwila w historyi chrześciaństwa, w któréj traktaty szanowane były przez wszystkie narody, choć fizycznéj siły wykonawczéj nad niemi również nie było; była to epoka, w któréj panowie ówczesnego świata, cesarze rzymsko-niemieccy chodzili boso i we włosiennicach pokutować do Rzymu, była to epoka wiary... Gdyby pan Franck chciał o téj epoce pamiętać, dałaby mu ona wiele do myślenia i wykład jego bez wątpienia podniósłby się o jeden stopień wyżéj...

---

*) Niechcąc rozrywać żartobliwego toku szanownego naszego kronikarza, pozostawiliśmy w artykule jego niejedno, na co bynajmniéj się nie zgadzamy. Mianowicie nie podzielamy wycieczek autora przeciw Czasowi, ani téż zdania jego o potrzebie polemiki ustawicznéj pomiędzy dziennikami. Organów polskich jest tak szczupła liczba i wszystkie, z małemi odcieniami, do jednego dążą celu, iż drobiazgowe waśnie pomiędzy niemi, przekraczające nieraz granice poważnéj polemiki, uważamy za nader szkodliwe. Przyp. Red. Dz. Pozn.

Podczas gdy to piszę, nadbiegają z północy telegramy i donoszą, że prasa moskiewska samochwalczym swoim językiem potwierdza wszystkie domysły, jakie można było czynić pod względem zbliżenia się Francyi z Moskwą w zapatrywaniu się na spór grecko-turecki. Moskowskija Wiedomosti przepowiadają, iż na przyszłéj konferencyi zdania tak się rozłożą: po jednéj stronie mają stanąć Moskwa, Prusy, Francya i Włochy — po drugiéj Anglia z Austryą. Jak widzicie rozkład sił, wcale nie równy. Półurzędowy Journal de Saint Pétersbourg, jakkolwiek pragnie odjąć i Prusom i Francyi chwałę inicyatywy w kwestyi projektu konferencyi, konstatuje również wyraźnie fakt istniejącego porozumienia między Francyą a Moskwą. (Tém mniéj mu wierzymy. Przyp. Red. Dz. Pozn.). — Grecki minister, p. Delyanis, doprasza się „usilnie", by z rozpoczęciem obrad konferencyi wstrzymano się aż do jego przyjazdu do Paryża; ma on przedstawić ze strony Grecyi obszerny memoryał w kreteńskiéj sprawie.

Dziennik Emancipation w Tuluzie skazany został na 1500 fr. grzywien, na 3000 fr. wynagrodzenia stronie i na koszta procesu za wykazanie nadużyć urzędnika, którego bezprawne, a nawet nieuczciwe postępowanie wyrok sądowy jak najkategoryczniéj uznaje i, Tout au long, wygłasza: Oto macie owoc francuskiego prawa o szerzeniu niesławy (diffamation): mówisz prawdę, ostrzegasz publiczność! nic nie pomoże, choćbyś miał zbawić tysiące, nie masz prawa szkodzić nawet uznanemu łotrowi....

P. S. W liście moim z dnia 30 grudnia napisałem, że narodowość a rasa są to dwa pierwiastki stanowiące między sobą zupełną antynomią, drukarze wasi wytłoczyli „autonomią", co frazie mojéj wszelki sens odebrało. O kilkanaście wierszy niżéj pisałem: „Mówię, że narodowości są bożego autoramentu" — wydrukowano: Mówią że narodowości itd. — Ponieważ oba te błędy drukarskie są dosyć ważne, proszę was o łaskawe zamieszczenie niniejszego sprostowania.

Paryż, 6 stycznia.

Z. Jeżeli polityka bywa często krwawym dramatem, trudno zaprzeczyć, że od czasu do czasu, i w tym, ze sztywnych najsztywniejszym świecie, wyradza się wesoła, prawdziwie bufońska komedya. Do takich rozweselających scen zaliczam toczący się dziś dyalog między austryackiemi i moskiewskiemi dziennikami nad grobem ministeryalnego portfelu pana de Moustier. Czytelnicy przypominają sobie zapewne przepyszny wstęp Krasińskiego do poematu Dzień dzisiejszy, gdzie przyjaciele zmarłego poety kłócą się nad jego trupem o nazwisko partyi politycznéj, do któréj należał. Był on demokratą, powiadają jedni; demokratą być nie mógł, bo był dyplomatą! odpowiadają drudzy z oburzeniem; trzeci go liczą do komunistów, do socyalistów czwarci; ktoś nakoniec go raczy tytułem panslawisty. To samo dzieje się dziś z eksministrem pana de Moustier. Z oddalenia jego cieszą się zarówno Moskale i Austryacy: był „klerykałem i zawziętym naszym nieprzyjacielem, dobrze że sobie poszedł!" powiada Gazeta Moskiewska; „był przyjacielem narodowości, do tego stopnia, że Turcyą dezorganizował," odpowiadają dzienniki wiedeńskie. Trudno być równie, jak p. Moustier szczęśliwym, tak jednym czynem, ustąpieniem zadowolnić wszystkich.

Gazety moskiewskie zawsze jeszcze dla Moskwy rewindykują zaszczyt inicyatywy w zaproponowaniu konferencyi, a nawet dziennik La Turquie, który, jak wiadomo, jest półurzędowym organem Porty, uważający konferencyą jako zamach na niepodległość muzułmańskiego cesarstwa, o zamach ten wyraźnie i bez ogródki oskarża Moskwę, tłomacząc inne mocarstwa tém, że odmówić nie mogły. Tymczasem jest dziś faktem niewątpliwym, że urzędownie z projektem konferencyi wystąpiły Prusy, a nie Moskwa, i że Francya je poparła czynnie. Cóż to dowodzi? Raz jeszcze nadzwyczaj blizkich sttósunków między Prusami i Moskwą i porozumienia Francyi z temi mocarstwami w téj specyalnéj kwestyi. — Cóżkolwiekbądź, sprawa konferencyi idzie naprzód. Tutejsze półurzędowe dzienniki zaręczają jednogłośnie, że odezwa był. ministra greckiego p. Delyanis w niczém na odroczenie terminu pierwszego urzędowego zgromadzenia się konferencyi wpłynąć nie może. Tymczasem reprezentanci mocarstw zgromadzają się prywatnie, a raczéj w półurzędowym charakterze, codziennie w ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu, dla przygotowania obrad. Czyli innemi słowy, rzeczywiste prace konferencyi już się rozpoczęły; posiedzenia urzędowe odbędą się tylko dla formy i prawdopodobnie bardzo rychło się skończą, bo już nic prawie do radzenia nie zostanie. Patrie zapewnia, że dotychczas między pełnomocnikami panuje najprzykładniejsza zgoda. Pogłoski puszczone przez niektóre dzienniki belgijskie i niemieckie o tém, że Moskwa miała jakoby żądać przy téj okazyi rewizyi niektórych punktów traktatu 1856 r., okazały się fałszywemi, jak większa część wiadomości przychodzących z Belgii. Pierwsze jednak przygotowawcze posiedzenie konferencyi odbyło się en petit comité, tylko między pp. de La Valette, Djémil-bejem i lordem Lyons. Książę Metternich, ambasador austryacki otrzymał już urzędowe od dworu swego instrukcye. Correspondance du Nord-Est twierdzi, że Fuad-basza przybędzie z Włoch asystować swemu koledze Djémil-bejowi na posiedzeniach konferencyi, coby dowodziło, że nie jest tak chorym, jak głosili jego przyjaciele, życzący sobie upozorować usunięcie się tego męża stanu od spraw tureckich. Że jednak Faud-basza nie jest zupełnie zdrów, to nie ulega żadnéj wątpliwości; pewna tylko to, że na zły stan jego zdrowia wpływają głównie moralne zgryzoty, wywołane niepowodzeniami ojczyzny. Faud-basza jest bowiem godnym tego imienia, patryotą tureckim....

W Hiszpanii jeszcze źle a nawet bardzo źle; coraz nowe wybuchy, nowe spiski, tą razą podobno burbońskie w Saragosie, Serida i Tortosa. Liczne aresztowania. W Maladze spokój. P. Castelar objeżdża hiszpańskie miasta i wszędzie miewa przemowy do ludu; przemawia nawet z wagonów kolei żelaznych, będących w ruchu. „Lekomotywa postępowała zwolna — powiada El Diario — a p. Castelar przemawiał do swoich współwyznawców politycznych, którzy biegli za pociągiem, gorąco przyklaskując mówcy."... Nie myślcie, że to żart; Hiszpania nie darmo jest krainą cudów, zaczarowanych zamków, zaklętych księżniczek, wszystkiego ztamtąd spodziewać się można. P. Sagasta wydał nowy okólnik, setny drugi z porządku podobno, w którym zawsze to samo: wierność rządu dla zasad demokratycznych, jego bezinteresowność, postanowienie niezłomne utrzymania porządku choćby najenergiczniejszemi środkami, niecierpliwe oczekiwanie kortezów, których zwołanie tenże sam rząd wciąż i pod różnemi pretekstami odkłada itd...

We Włoszech wszystko na pozór spokojnie, chociaż podatek od mlewa z pewną trudnością podnosić się daje. W okręgu wyborczym Ozieri Garibaldi wystąpił z okólnikiem do wyborców. Dokumentowi temu jeżli czego, *to zbytniego umiarkowania, ani flegmy zarzucić nie* można. Rząd włoski nazywa się tam „Negacyą Boga," rząd papieski „Rządem Szatana,... jaskinią schronienia dla najohydniejszych wyrzutków ludzkości etc."... „Postępowanie rządu włoskiego w czasie ostatniéj wyprawy na Rzym było bezustannym szeregiem zdrad."... Jakby dla nadania jeszcze większéj jaskrawości tym wyrażeniom, kończy Garibaldi: „Z boleścią to mówię, bo będąc pobłażliwym z natury, nie lubię wyrzucać z siebie słów gorzkich."...

Pozwólcie mi jeszcze raz wrócić do Grecyi, jéj spraw i rzeczy. La Patrie, jak wiecie, fanatyczna stronniczka Turcyi, zmuszona jednak obecnym kierunkiem francuskiego rządu do menażowania Grecyi, już nie śmie napadać na to małe państewko z frontu, ale bierze się za to na inny sposób; przybiera wyraz twarzy czuły i odzywa się jak stroskana matka do krnąbrnego dziecięcia, odwołując się do tego, co w dziecięciu jest najlepszego, do jego uczuć wdzięczności. Tym trybem postępując, naliczył już ten dziennik „z górą trzydzieści i jeden milionów (sic) powodów wdzięczności ze strony Grecyi dla Francyi." W 1827 roku — powiada Patrie — Francya, wspólnie z Anglią i Moskwą, obdarzyła Grecyą wolnością; w 1830 przyznała nowemu państwu tytuł królestwa; w 1832 obdarzyła (znowu) królestwo monarchą; w 1833 r. nakoniec (tu argument główny, fortissimo!) poręczyła grecki dług!" Grecyo! Hellado! jeżliś się dotąd w łzach wdzięczności nie rozpłynęła, twardszą jesteś od suchéj skały i rzec tobie słowami Konrada:

A gdyby z kamienia łza nie pociekła,
Książę! ty kamień rzuć prosto do piekła!

„Grecyo! — tu już dosłownie cytuję Patrie — Francya zaawansowała na twój rachunek z górą trzydzieści i jeden milionów franków; te czyny, te wspomnienia, te fakta, czyż nie dają jéj prawa być słuchaną przez ciebie! O Grecyo! gdyby nawet nie obowiązki twoje dla innych także narodów, to te trzydzieści i jeden milionów powodów wdzięczności (po 1 franku powód wdzięczności — przyznacie, że nie drogo!) dla Francyi saméj, czyż cię do większéj wyrozumiałości skłonić nie powinny!" Nie ciągnę daléj z obawy zbytniego rozczulenia czytelnika...

Ale kiedy o frankach mowa, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że interesa i sprawy handlowe, przemysłowe i kupieckie nie idą tu wcale. Akcye banku francuskiego, które do roku 1866 przynosiły do 200 franków dywidendy, w roku 1867 przyniosły 175 fr., a w ubiegłym mniéj niż 100. Smutny ten stan handlowego barometru miał silnie działać na cesarza. Dziwny zaprawdę stan otrętwienia opanował tu sprawy pieniężne od czasu Sadowy.

Pierwszy bal zimowy w Tuileryach odbył się bardzo świetnie. Salony były zapchane, od godz. 9 wieczorem do 1 po północy. Cesarz długo się przechadzał pomiędzy gośćmi, podając rękę cesarzowéj i otoczony księżną Matyldą w bieli, córkami księcia Canino, księżną Essling i licznym orszakiem. Książę Napoleon jeszcze chory, nie był obecnym, zauważono także nieobecność księżny Klotyldy. Od pewnego czasu znowu krążą pogłoski o oziębieniu stósunków między Palais-Royal a Tuileryami. Cesarzowa na balu miała białą tiulową suknią, posianą złotym groszkiem, wieniec kwiatów na głowie i włos zwinięty w gruby lok, spuszczony z tyłu głowy aż po pas; mnóstwo dyamentów na szyi, wspaniałéj białości i pełni. Księżna Metternich ubrana była w suknią białą, lekką, z stanikiem pomarańczowym aksamitnym. Dyadem brylantowy we włosach.

Wczoraj cesarz polował w Rambouillet.

Neapol, 1 stycznia,

(W. K.) Otóż i rok 68 zstąpił do grobu — nie opłakany a prawdopodobnie i nie żałowany przez nikogo. Urodziny jego były huczne i wesołe, ale pogrzeb za to bez żadnéj stypy. Młody następca jego przyszedł na świat z uśmiechem, pełnym obietnic i nadziei na ustach, przy odgłosie grzmiącéj muzyki — wśród skocznych tonów i butelkowych wystrzałów; skończy jednakże swój żywot zapewne tak samo jak i jego poprzednik.

Jest to epoka składania powinszowań; chciałbym i ja więc przesłać takowe, jeżeli nie czytelnikom, to przynajmniéj czytelniczkom moim. Lecz na próżno suszę sobie głowę, czegoby to z powodu Nowego Roku winszować wypadało? Czy tego, żeśmy się o rok jeden postarzeli? lub może, że nareszcie skończył się rok, który zawiódł tyle nadziei i niedotrzymał tylu obietnic? lecz cóż, kiedy z pewnością i następca jego nie będzie lepszy. Może wreszcie nabytego doświadczenia? lecz to strąciło nie jeden listek z kwiatu złudzeń i nadziei, który bądź co bądź jest najpiękniejszą ozdobą naszego życia. Niemogąc więc zdobyć się na powinszowanie pragnę przynajmniéj złożyć me życzenia. Ale tu nowa trudność: jak tam był brak przedmiotu, tak tu nawał takowych stawia mnie w prawdziwy embarras des richesses. Wieleż to bowiem rzeczy każdy życzy sobie — gdyby zajrzeć w myśli nad grobem stojącego starca, wieleżby to odkryło się tam życzeń, których urzeczywistnienia pragnąłby się doczekać, a cóż dopiero mówić o młodziutkiéj główce szesnastoletniego dziewczęcia; jak liczne i rozmaite pragnienia tam bujają — to zapewne *nie śniło się o tém nie tylko filozofom* ale nawet poetom. Aby jednakże zupełnie od zwyczaju nie odstąpić, życzę wszystkim pannom na wydaniu urzeczywistnienia się ich ideałów w postaci dziarskiego bruneta lub blondyna (zależy od gustu) posiadającego po cichu mówiąc, nie mało, jak wy tam nazywacie: „bitych." Mężatkom, doczekania się pociechy z potomstwa i trzymania się nieznacznie staropolskiego przysłowia: „przy żonie władza — a mąż tylko doradza." Lubiącym się bawić — wesołego karnawału i powodzenia na balach, a nareszcie miłującym literaturę zaprenumerowania sobie Dziennika Literackiego lwowskiego, tak bardzo zasługującego i potrzebującego poparcia i przynajmniéj na jedno z pism illustrowanych warszawskich. Na wydawnictwa bowiem książkowe lżejszéj treści nie ma się co oglądać, od jakiegoś bowiem czasu przestało ono prawie u nas istnieć, i jeżli się pokaże jaka powieść lub rozprawa, to prawie zawsze jest ona odgrzewanym feletonem jakiego czasopisma.

Co to za ogromna różnica pod każdym względem pomiędzy świętami Bożego Narodzenia tutaj a u nas. Tu niebo jasne, błękitne, wypogodzone; słońce czasami aż nazbyt silnie dopieka, cały świat elegancki przybrany w wiosenne stroje przysłuchuje się muzyce w villa reale (ogród publiczny), a chłopaki roznoszą ogromne bukiety złożone z kamelii, róż, fiołków i heliotropów, sprzedając takowe po ½ franka (4 troj.). U nas zaś cała natura martwa spoczywa pod białym śnieżnym całunem, drzewa uginają się pod ciężarem szronu, bez futra i ruszyć się z domu nie można, a kwiaty to mróz chyba maluje na szybach. Ale za to co do ludzi, to rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Wieleż to u nas jest jeszcze tego serdecznego ciepła silniéj niż słońce ogrzewającego, wieleż wylania i szczerości w składanych sobie przy łamaniu się opłatkiem życzeniach; z jakiémże to rzewném a zarazem radosném uczuciem zasiada się w kółku rodzinném do wigilii. Tu przeciwnie, wszystko zimne, sztywne, obrachowane na efekt — niewolnicze stósowanie się do tak zwanych konwenansów, niedozwalających żadnych serdeczności. Wezuwiusz i gorące słońce rozwinęły tylko w tutejszéj ludności namiętności, uczucia jednakże nie tak łatwo znaleść. To téż każdemu Polakowi ciężko tu i duszno, czuje się zupełnie samotnym, choćby miał bardzo wiele znajomości, pomimo gorącego klimatu chłód jakiś nieustannie go owiewa i nie przestaje on téż tęsknić, odwracając oczy od najpyszniejszych nawet widoków, aby je skierować ku rodzinnéj stronie, zkąd go los zawistny wypędził.

Jutrzejsze dzienniki pełne będą nekrologów nieboszczyka 1868 r., wątpię jednakże bardzo, aby który z nich nader pochlebnie dla niego wypadł. Był on wiernym przedstawicielem swéj epoki — epoki blagowania, to téż pełno wszędzie było blagi tak w dyplomacyi jako téż w publicystyce, przemyśle i handlu. Następcy swojemu zostawił on do spłacenia ogromne długi, zaciągnione na szalone zbrojenia się. Rewolucya hiszpańska i spór turecko-grecki oto najważniejsze fakta, jakie się wydarzyły w czasie jego żywota.

Ostatnie parę miesięcy okazały się nielitościwemi dla różnych znakomitości a mianowicie téż paryzkich. Ś. p. minister Walewski rozpoczął ten szereg, w ślad za nim poszedł król melodyi Rossini, daléj król bursy Rotszyld, dziekan adwokatów paryzkich, znakomity mówca Berryer i jeden z najpopularniejszych dziennikarzy redaktor Siècle, Havin. Już od dawna Paryż nie stracił w tak krótkim czasie tyle swych illustracyi. Ze wszystkich tych znakomitości najwięcéj żałowanym przez ogół jest bezwątpienia Rossini i pamięć téż jego najdłużéj żyć będzie. Najmniéj zaś żalu wywołała śmierć Rotszylda i najprędzéj téż o nim zapomną. I rzecz to nader naturalna; Rossini zostawił po sobie tyle arcydzieł, że dopóki tylko ludzie piękną muzykę cenić będą, dopóty imie jego będzie ze czcią wymawiane. Źródło zaś, z którego płynęły te wszystkie bogactwa melodyi, z nim razem zeszło do grobu, ztąd téż strata jego jest tak dotkliwą; próżnią, jaką wielki mistrz zostawił po sobie, nie tak łatwo da się zapełnić. Przeciwnie zaś Rotszyld umierając, ustąpił tylko miejsca drugiemu i ludzkość nawet nie zauważyła téj zmiany; a że to, co wielkość jego stanowiło, miliardy zostały się na ziemi, więc śmierć jego zupełnie prawie przeszła niepostrzeżenie. Opinia publiczna okazuje się zawsze więcéj sprawiedliwą dla nieboszczyków, aniżeli była dla żywych, oddając każdemu co się mu należy wedle wartości osobistéj i zasług a nie stanowiska, jakie w świecie zajmuje. To téż nie ma prawie miasteczka, gdzie jaki taki teatr się znajduje, aby w nim nie odprawiano nabożeństw żałobnych za duszę Rossiniego i nie urządzano przedstawień na uczczenie jego pamięci. Liczne miejscowości ubiegają się o zaszczyt posiadania zwłok jego. Paryż, ponieważ tam mieszkał; Pesaro, jako miasto rodzinne; Bolonia dla tego, że tam się kształcił; a nareszcie Florencya, jako stolica Włoch. Ta ostatnia odniosła zwycięztwo i pani Rossini zgodziła się na przeniesienie tamże zwłok męża i umieszczenie ich w kościele Santa Croce, tym panteonie włoskim. Nie słyszałem jednakże, aby nawet najmniejsza wioska dobijała się o honor posiadania szczątków Rotszylda, chociaż za życia świat cały bił mu pokłony. To jest najlepszy dowód, że ludzie kłaniają się milionom a nie milionerom.

Głównym przedmiotem ogólnego zajęcia we Włoszech jest obecnie z jednéj strony spór grecko-turecki, z drugiéj wprowadzenie w czyn podatku od mlewa. Włosi bardzoby się radzi wmięszać w ten spór, trzeba bowiem wiedzieć, że od dawna ostrzą ząbki na wyspę Korfu. Wiele dzienników podnosiło obecnie tę kwestyą, dowodząc, że wyspa ta jest w znacznéj części zamieszkała przez Włochów, i że nawet miejscowi mieszkańcy chętniéj mówią po włosku jak po grecku, co dowodzi wielkiéj ich dla Włoch sympatyi. Przy tém rozwodzą się obszernie nad korzyściami, jakieby z powodu tego przyłączenia dla Korfu spłynęły, o czém jednakże sądząc po stanie, w jakim znajdują się Sardynia i Elba, nader wątpićby należało. Zaprowadzenie podatku od mlewa niemało kłopotów rząd nabawia, napotyka on pod tym względem wszędzie na opór ludności, który w kilku miejscach nawet w groźny zaczął objawiać się sposób. Wielu młynarzy oświadczyło, iż widząc niemożność wyjścia na swoje przy nowym podatku, zamykają zupełnie od 1 stycznia swe młyny. Łatwo sobie wystawić, jaki to popłoch wywołało w ludności, mając na uwadze brak zupełny komunikacyi, jaka tu głównie w górach panuje, tak że w wielu miejscach zamknięcie jednego młyna pozbawiłoby całą okolicę możności posiadania mąki. Tak wzięte w obroty ministeryum chwyciło się nader nie tylko niekonstytucyjnego ale nawet nielegalnego środka, przeciwnego wszelkiemu pojęciu o prawie i ogłosiło, że ponieważ młyny są fabrykami publicznego użytku, więc zakazują się zamykać takowe, a jeżliby który młynarz upierał się przy swojém, w takim razie rząd młyn jego bierze w administracyą i mleć w nim będzie przez swych ludzi; postanowienie równie gwałcące jak i niewykonalne, które niepo-

---

nieprawdopodobną ta pogłoska. Czas już przecież, żeby i Galicya zrozumiała, że ktoś, co się rodził w Wilnie lub Żytomierzu, nie jest emigrantem we Lwowie....

Ale dość i zanadto nawet tych kwestyi poważnych. Karnawał! któżby myślał o spółkach, artykułach dziennikarskich lub emigrantach. A więc słówko o tém dziecięciu, które rodzi się zwykle wcześniéj nim mu wolno, żyje krótko, ale dobrze i zostawia po sobie stósy podartych trzewiczków, miliony westchnień daremnych, strasznych ognistych spojrzeń, uściśnień w walcu danych gratis, pustki w kieszeni, ból w piersiach i trochę, a coraz mniéj upolowanych mężów i żon, *którzy* i *które* nieraz każą całe życie karnawałowego bziku przeklinać. Kraków bawi się zwykle dobrze, a pozorów mu do tego nie brak. I w tym roku zanosi się na to, choć śmierć księżny Lubomirskiéj i hr. Potockiéj, okrywając najzamożniejsze domy dłuższą lub krótszą żałobą, odbierze zapewne wiele życia i uroku nadchodzącym tygodniom. Dotąd było już pare bali prywatnych, słyszałem zaś o balu akademików, techników, resursy literacko-artystycznéj itd. O Wojtusiu nieśmiertelny, patronie nieszczęśliwych kronikarzy! daj mi język twój i twoje okulary, daj przynajmniéj towarzysza twego *B.*, by za mnie chodził na bale, mierzył długość ogonów i wielkość koków!... Ale niestety! nie każdy pod szczęśliwą rodził się gwiazdą. Sam więc o ile podołam i potrafię, opowiadać będę ślicznym Poznaniankom, co robią, jak się bawią, czy się stroją i jak stroją równie śliczne ich siostry z grodu Krakusa. Załatwiając tymczasem najważniejszą kwestyą powiem dzisiaj, że ogony, jak się zdaje, okazują tendencyą do urośnięcia jeszcze o parę cali, a natomiast krynoliny ustępują zupełnie z placu, bo podobno z powodu pragnienia pokoju, a ztąd zdwojonych uzbrojeń, stal niezmiernie podrożała. Jest to zresztą postęp prawdziwy w sensie estetycznym, bo suknia, zwłaszcza ciężka, nierozbita na krynolinie, uwydatnia wybornie w walcu np. wszystkie formy pań naszych, a tym sposobem bale tegoroczne będą bardzo dobrą szkołą dla malarzy, a przedewszystkiém rzeźbiarzy.

Z kolei wypada mi pomówić o teatrze krakowskim. Pominąwszy, że powodzenie wszelkiéj sceny nie może być dla czytelników polskich obojętném, sądzę, że teatr tutejszy obchodzić was musi tém więcéj, bo on stał się i waszym po trochu, boście artystów ocenić i pokochać musieli, jako tych, którzy wam dali niejedną chwilę prawdziwéj przyjemności, jaką tylko rzeczywista sztuka dać może.

Ale tu znowuż groźny Czas staje mi przed oczyma! Dożywotni bowiem lokator parteru w téj wielkiéj kamienicy dał niedawno ogromną burę wszystkim korespondentom dzienników zagranicznych, do których naturalnie liczą się warszawskie, poznańskie a podobno i lwowskie — i wszystkich tych, którzyby śmieli znaleść jakieś choćby drobniutkie ale, osądził ryczałtem, jako zawistników, zazdrośników itd.

Jednakże mimo to, zebrawszy odwagę, pisać będę, bo cóżby biedny krakowski kronikarz robił, gdyby mu mówić nie było wolno o najciekawszéj, o najpiękniejszéj rzeczy, jaką Kraków posiada. I nawet z pozwoleniem lub bez pozwolenia Czasu znajdę tu i owdzie coś do zarzucenia. Teatrowi bowiem tutejszemu, tak dyrekcyi jak artystom nie brak niczego więcéj, jak szczeréj, serdecznéj, sumiennéj krytyki. Wprawdzie Kalina umieszcza pełne bystrości i smaku recenzye, ale wychodząc co dwa tygodnie tylko, dawać może ledwo ogólnikowe i pobieżne poglądy. A jednak dla najlepszego artysty krytyka jest niezbędną, konieczną. Sympatya publiczności dowodzi zawsze talentu aktora, bo publiczność ogólnie się nie myli, ale jéj oklaski, raczéj zepsuć jak nauczyć go czegoś mogą. Raz stawszy się ulubieńcem publiki, aktor może być pewnym grzmotu oklasków wtedy nawet, gdy gra miernie. Oklaski te zwykle wybuchając z parteru stósują się często do autora, huczą za jakiś frazes z emfazą powiedziany, a milczą w chwilach prawdziwego mistrzostwa. Do krytyka więc należy powiedzieć i artyście i słuchaczom, gdzie grał dobrze a gdzie źle, dla czego tak albo inaczéj. A mówić to winien bez uprzedzenia i sarkazmu, bo nic łatwiejszego jak ukuć dowcip bardzo nawet zabawny, ale ten dowcip może złamać całą przyszłość człowieka. Krytyk nie jest ani nauczycielem, ani sędzią artysty. Jest on przyjacielem, prawie bratem jego, który patrząc zdala widzi lepiéj błędy, i wytyka je dla tego, żeby artysta wystrzegał się ich nadal. Jednego i drugiego celem — sztuka — obaj się mylić mogą, ale iść powinni ręka w rękę, i żaden téż prawdziwy artysta nie ma żalu do najsurowszego nawet krytyka, jeżeli tylko przekonany jest o jego dobréj wierze i bezstronności.

O taką krytykę jednak nie łatwo, a w Krakowie nie zanosi się na nią nawet. Była nadzieja, a przynajmniéj ja ją żywiłem, że ów nowy dziennik, o którym wszyscy sobie szepcą do ucha od... dwóch lat podobno i tę dziurę załata, ale... ów dziennik ciągle jeszcze do mytów należy, i kto wie czy takim na wieki nie zostanie.

Niechże więc, choć zagraniczny, według Czasu dziennik, zamieści od czasu do czasu nie krytykę, ale wiadomość o scenie tutejszéj, choć nieudolnie, ale bezstronnie skreśloną.

Nim jednak przyjdę do artystów i sztuk, pozwólcie zwrócić uwagę dyrekcyi na niektóre szczegóły samego urządzenia wewnętrznego. Że teatr jest mały i architektonicznie brzydki, to już nie wina dyrekcyi ani ona jest w stanie zaradzić temu. Ale byłożby to rzeczą, siłę przechodzącą potroić, a przynajmniéj podwoić ilość lampionów gazowych, których na trzypiętrowy teatr jest tylko rząd jeden? Byłożby niepodobieństwem na nagie a brudne pola galeryi rzucić jakie gustowne freski? Przykro patrzeć jak śliczne kamelie, róże, lilie, a choćby piwonie mieszczą się w koszykach takich, tak źle oświeconych. Dla kwiatów przekwitłych, malowanych, może to wygodnie, ale takich podobno nie ma w Krakowie, jak mnie wczoraj jeszcze panna B. zapewniała. Rodzajem także potrzasku dla przybyszów są tak zwane Fremden-loże. Są to ogromne dwie loże tuż przy scenie, do których sprzedają się bilety nienumerowane pojedyńczo, a stósunkowo dość drogo. Szczęśliwy nabywca, który przyjdzie późniéj, jak na półtoréj godziny przed podniesieniem kortyny, może wybornie wracać do domu. Ręczę mu bowiem, że nawet stojąc, nawet przechylony przez dwa rzędy pierwsze nie zobaczy nic, a usłyszy nie wiele. Jeżeli jednak zawód ten humoru mu nie zepsuje, może pozostać i admirować inną komedyą wewnątrz loży odgrywaną, przez nieszczęśliwe mamy spóźnione, przez córeczki, które nawet główki pokazać nie mogą. Bądź co bądź rzecz to nieprzyjemna zapłacić talara i nie zobaczyć nic więcéj prócz kawałka przeciwległéj dekoracyi i stojących za nią posługaczy teatralnych, zwykle zamorusanych. A! zapomniałem — widać jeszcze kawałek suflera. Dyrekcya powinnaby zaradzić temu, przeznaczając np. dwie najbliżéj środka położone loże na tak zwane Fremden-loże, lub w jaki inny sposób.

Schodząc z sali na scenę, od dyrekcyi do artystów, powiem przedewszystkiém, a powiem z całém wewnętrznem przekonaniem, że scenę tutejszą przekładam nad warszawską. Wprawdzie siły męskie są tam o wiele większe. Takich trzech artystów jak Żołkowski, Królikowski i Rychter, zastępować tu musi sam p. Rapacki, co nawet na tak olbrzymi talent jest za wiele; p. Eker, choć zawsze dobry, nie może jednak zastąpić Panczykowskiego, a choć p. Benda przynajmniéj równy jest Świeszewskiemu, a często wyższy, to za to drugorzędni artyści lepsi są w Warszawie jak tutaj.

Za to personał kobiecy nieskończenie znakomitszy od warszawskiego. Jak panie Modrzejewska i Hofmann trzebnie ogromne krzyki na rząd wywołało.

W polityce wewnętrznéj cisza, parlament odroczył się do 12 stycznia i onorevoli (taki tytuł mają deputowani) rozjechali się do domów, aby tam na łonie rodzin — a raczéj na ławkach kawiarni odpoczywać po trudzie niezbyt długiéj i nie bardzo męczącéj parlamentarnéj kampanii. W ostatniéj kadencyi lewica wcale się nie popisała, przeszło 90 członków takowéj wcale się nie pokazało w parlamencie; ztąd taka znakomita większość, jaką ministeryum rozporządzało, jego bowiem stronnicy przywykli do subordynacyi, stawiali się zawsze w ważnéj chwili jak żołnierze na apel. To téż dzienniki opozycyjne nie mogą znaleść dosyć gorżkich wyrazów na potępienie tego niedbalstwa swych przyjaciół politycznych.

Księstwo Humbertowie powrócili przed paru dniami z Palermo, gdzie podług dzienników urzędowych z niesłychanym zapałem byli przyjmowani; musiałbym to jednakże na własne oczy widzieć, aby temu dać wiarę; trudno bowiem pojąć, dla czegoby tak nagle miało zmienić swe sentymenta to miasto, znane ze swych separatystowskich dążeń, a które przed dwoma laty wojsko Wiktora Emanuela szturmem zdobywać musiało. Przyjazd króla do Neapolu został na późniéj odłożony.

PRUSY.

* **Berlin**, 8 stycznia. W kwestyi przesyłania broni w Rumunii zamieszcza Kreuz Ztg następujące communiqué: „Do Schlesische Ztg telegrafują z Wiednia, że podług listów z Bukaresztu ztamtąd przesyłki broni wyszły do Siódmiogrodu. Kiedy dopiero niedawno przesyłkę kół wozowych Presse z szlachetną bezczelnością oznaczyła jako pruskie do Rumunii przeznaczone armaty, to na pewno przyjąć można, że i owa wiadomość pochodzi z owéj wielkiéj fabryki kłamstw, którémi świat łudzić uważa wielkie mocarstwo za rzecz godną siebie. Z téj saméj fabryki wyszli, jak wiadomo, również i owi liczni pruscy oficerowie landwery, którzy bez urlopu podług Bohemia do Rumunii się udali i owych 5000 pruskich podoficerów wysłużonych, którzy zamiast zająć posady cywilne, na jakie sobie zasłużyli, wyruszyli do Mołdowołoszy z pozostawieniem swych familii, ażeby się bawić w musztrowanie rekrutów. Nie możemy się dziwić, jeżeli bezsumienni ajenci, którzy za to są płatni, swe kłamstwa tendencyjne przeciwko Prusom — gdyż przeciwko tym wyłącznie wszystko to jest skierowane — starają się jak najbardziéj rozpowszechnić w prasie; lecz pruskie gazety powinny przecież być ostrożniejsze w przyjmowaniu podobnych wiadomości, które same, jak Schlesische Ztg, uważają za humbug.“

Minister skarbu złożył na wczorajszém posiedzeniu izby poselskiéj, jak już wiadomo, u laski marszałkowskiéj wniosek o udzielenie indemnizacyi rządowi za wydatki, jakie poczyni aż do ustanowienia budżetu na rok 1869. Podobne postępowanie zachowują wszystkie rządy konstytucyjne. Pomimo to, sierdzi się o to tutejsza prasa feodalna, a Kreuz Ztg w osobnym artykule usiłuje udowodnić, że do wniosku o udzielenie indemnizacyi rząd nie jest obowiązany i że sejm nie może na przyszłość rościć sobie prawa żądania od rządu podobnego wniosku. Widać jak feodały pruscy pojmują konstytucyą.

Turecka ambasada w Paryżu posiada, jak donosi Kölnische Ztg, dwie kisty broni, które opatrzone są w pieczęć arsenału ateńskiego i przeznaczone były do Krety. Turcya zamierza dowody te przedłożyć konferencyi, ażeby wykazać, o ile jest uprawnioną do skarzenia się na mięszanie się rządu heleńskiego w sprawy kreteńskie. Grecya podobno i w Paryżu zakupywała potajemnie aż do ostatnich dni broń i werbowała oficerów.

Bawi tu obecnie arcybiskup gnieźnieńsko-poznański hrabia Ledóchowski. Dziś miał tenże posłuchanie u Najjaśniejszego Pana i zaproszony został do stołu królewskiego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Z Wołynia**, 1 stycznia piszą do Czasu: Metropolita kijowski, poczajowska Ławra, i świętojurska partya, są to trzy antipolskie i antikatolickie ogniska ściśle z sobą zespolone, czerpiące swe natchnienia z petersburskiego synodu, i zasiewające zgubny jad moskiewskiego prawosławia po ziemiach polskich. Wszystkie napady na religią katolicką, wszystkie zamysły i usiłowania wyrugowania jéj z ziem polskich, z tych ognisk wychodzą.

Kiedym w sierpniu ubiegłego roku przesłał do was list z Poczajowa, w którym opowiadałem szczegóły o sposobie bałamucenia przybywających na jarmarki do Poczajowa Rusinów galicyjskich, Gołos przedrukował ten list mój, twierdząc, że sympatya Rusinów galicyjskich zawsze się objawiała i objawia dla prawosławnéj wiary, uważając ją za jednoplemienną wiarę całego narodu moskiewskiego. To dało powód do przedsięwzięcia najściślejszego śledztwa w obu przygalicyjskich powiatach, dubieńskim i krzemienieckim, a mianowicie, kto jest autorem listu tego. Czynione rozmaite poszukiwania i rewizye w kilku domach szlacheckich nic dzięki Bogu dotąd nie odkryły. Ciągnę więc daléj.

Jak metropolii kijowskiéj organem jest Kijewlanin, poczajowskiéj Ławry Wołyńskie Gubernialne Wiadomości, tak organem moskiewskiego stronnictwa w Galicyi jest świętojurskie Słowo. Wszystkie te trzy dzienniki, siejące jadem moskiewskim, wzajem się posiłkują, przedrukowując jeden z drugiego artykuły jednéj materyi i treści. Oto czytamy w Wołyńskich Gubernialnych Wiadomościach przedrukowany z Świętojurskiego Słowo artykuł nader ciekawy. Autor jego żali się współbraciom swoim (sic) Moskalom (!) na ucisk, jakiego doznają galicyjscy Rusini od konstytucyjnego rządu Austryi, najbardziéj w tém, że rząd za rzeczył przywozu do Galicyi z Poczajowa obrazów i książek nabożnych tam wydawanych, że takowe powracającym ztamtąd ludziom odbierają pograniczne strażniki. Dodaje przytém, że już podano o to skargę do ministeryum, któréj dobrego skutku wkrótce się spodziewają.

Wiedzieć tu nie mogę, czy tak jest w rzeczy saméj. Lecz pomiędzy rozmaitemi sposobami bałamucenia wieśniaków galicyjskich w Poczajowie liczę rozmaitego rodzaju drukowane książeczki, które za bardzo małą cenę rozprzedają w Poczajowie popi, a wiele ich bezpłatnie rozdają, jakotéż obrazki rozmaitéj treści. Pomijając już właściwe prawosławne nabożeństwa, prawie w każdéj z nich na początku lub końcu znajduje się historya Poczajowa pełna kłamstw i zawiści przeciw dawnéj Polsce i religii katolickiéj; a zwykle rozprzedający te książki w Poczajowie opowiadają podobne rzeczy ściąganym dla oglądania nabożnych osobliwości galicyjskim wieśniakom. Każdy z nich opatrzony taką zdobyczą wraca do domu z nasieniem schizmy w umyśle i sercu.

W szeregu wyżéj wzmiankowanych dzienników staje znowu nowy dziennik moskiewski Wieczerniaja Hazeta, który na témże tle snuje swoje dziennikarskie wyroby. W jednym z swoich numerów powiada: „że rząd austryacki napróżno się oświadcza ze swoją stałą dla Rosyi przyjaźnią, skoro pozwala u siebie drukować i śpiewać po kościołach podbudzające i nie miłe dla Rosyi pieśni polskie, jako to: „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i tym podobne. Lepiéjby daleko uczynił, gdyby zdiął z siebie tę przyjazną maskę i jawnie już zerwał z Rosyą stósunki, a rozpoczął wojnę o Polskę.“

Kiedy, jak wiadomo, niepokojąca zawsze Moskali kwestya polska nieustannie zajmuje ich umysły, co widzimy codziennie w ich rozmaitych dziennikach, w kraju rozstrzyga się kwestya religijna. Bo gdy dotąd nie mogło się jeszcze dokonać zmoskwiczenie polskiego żywiołu w prowincyach dawnéj Polski, przeobrażenie kościoła katolickiego ma tego ostatecznie dokonać. Wszystkie dzienniki różnostronnie rozbierają tę kwestyą, i prawią nieustannie o kościele narodowym, to jest moskiewskim, jakim radziby widzieć i kościół katolicki, dążąc wytrwale do wprowadzenia w niego swego języka, aby tym sposobem cara swego za głowę jego narzucić.

Niedawno, bawiąc w przejeździe kilka dni w Żytomierzu, miałem sposobność widzieć wydrukowane w Wilnie katechizm, książki do nabożeństwa i rubrycele kapłańskie wyszłe z fabryki komitetu ustanowionego dla przetłómaczenia na język moskiewski wszystkich ksiąg katolickich tak kapłańskich i liturgicznych jako i nabożnych dla osób świeckich. Komitetu tego prezesem mianował car księdza katolickiego prałata Niemekszę. Wspominałem dawniéj, że dostojny nasz pasterz ksiądz Borowski nie przyjął tych książek z drukarni, jako antikatolickich, i za takie je ogłosił; a wykazawszy wady i omyłki w przekładzie, zalecił duchowieństwu swojéj dyecezyi, aby ich nie przyjmowało, i kapłanom szkólnym aby nie ważyli się używać takowych do nauki religii i modlitw dla młodzieży szkólnej. Oprócz drukarskich wielu omyłek, znalazłem w nich umyślnie po moskiewsku poprzekręcane tak symbola katolickiéj wiary, jak i jéj obrzędy. Dziennikarstwo zaś, gotowe zawsze na usługi bałwochwalczego rządu, rozpisuje się o tém szeroko, i za najlepsze wystawiając tę myśl rządu twierdzi, że ono nie inaczéj znajduje zastósowanie swoje, jak tylko z woli i zatwierdzenia synodu petersburgskiego. Że przy rozpatrywaniu tych ksiąg katolickich nietylko polskich lecz nawet łacińskich okazało się, że one nie były zatwierdzone nigdy ani przez Synody ani przez Papieżów (?) więc to właśnie jest jeszcze jeden więcéj powód dla opiekuńczego rządu pilnowania ich ortodoksii!; i dla tego rozkazał je przejrzeć i to wszystko z nich wyrzucić i usunąć, co nie jest zatwierdzone przez Najwyższą władzę i powagę kościoła katolickiego. A kiedy w rytuale katolickim kapłani przy udzielaniu wiernym Sakramentów św. w agendach kościelnych przy łacińskich modlitwach mają umieszczone zapytania i odpowiedzi, jakotéż inne ceremonie w językach francuskim, włoskim, niemieckim i polskim, dla czegóżby ich mieć nie mogli także w moskiewskim języku, jako krajowym dla katolików pod berłem rosyjskiém zostających?

Taka jest logika, którą chcą wspierać Moskale swoje targnięcie się na religią naszą. Niebawem przemoc i tego dokona, a narzuciwszy gwałtem kościołowi język moskiewski, stanie się oderwanie zupełne i złączenie z prawosławiem moskiewskiém.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 6 stycznia. Urzędowa Wiener Ztg ogłosiła wczoraj dwa nowe, sankcyonowane przez cesarza prawa: pierwsze dotyczy starań o pojednanie małżonków przed rozwodém sądowym, drugie zawierania małżeństw pomiędzy osobami należącemi do różnych wyznań chrześciańskich. Pierwsze przedłożyło ministerstwo w izbie poselskiéj dnia 17 października r. z. jako projekt rządowy; prawo zaś sankcyonowane nosi datę 31 grudnia r. z. Prawo to zawdzięcza powstanie swoje doświadczeniom, jakie zrobiono w pierwszych miesiącach po ogłoszeniu praw konfesyjnych, a które odkryły liczne trudności, na jakie natrafiało przeprowadzenie prawa o małżeństwach pod względem rozwodów. Duchowni bowiem wzbraniali się wystawiać stronom świadectw, iż starania o pojednanie małżonków zwaśnionych były daremne, co wywołało szereg konfliktów, które prawo powyższe na zawsze usuwa.

Prawo drugie zawdzięcza istnienie swoje inicyatywie izby poselskiéj czyli raczéj wydziału jéj konfesyjnego. Jest ono niejako koniecznym uzupełnieniem prawa o małżeństwach z dnia 25 maja, ponieważ od czasu obudzenia się życia konstytucyjnego w Austryi uważano za naglącą potrzbę równouprawnienia konfesyjnego, aby przeprowadzoną została emancypacya nie-katolickich chrześcian od interwencyi katolickiego duchowieństwa przy ogłaszaniu i zawieraniu małżeństw z katolikami. Naglącéj téj potrzebie uczyniło zadość prawo to; dalsze zaś postanowienia, jakie pierwotnie obejmowało, usunęła z niego izba tymczasowo.

Powszechnie uderza nadzwyczajnie od dawnego już czasu wysoki kurs papierów austryackich. „Nie będę dochodzić, — pisze o powodach dziwnego tego zjawiska tutejszy korespondent Augsburger Allg. Ztg, — czy obecny stan kursu papierów austryackich daleko jest wyższym niż ich wartość wewnętrzna i czy operacye, które rzadko zwykły obliczać się z konstelacyami politycznemi, nie podszrubowały kursu częściowo do wysokości którąby nazwać trzeba prawie bajeczną. Ponieważ jednakże wszystkie owe bez wyjątku papiery bardzo znacznego doznały podwyższenia i ponieważ — w skutek zbiegu różnych przyczyn — żadna prawie inna giełda tak dobrze nie jest poinformowaną w rzeczach politycznych i równocześnie tak nader do popłochu skłonną jak właśnie wiedeńska, — to to może w każdym razie być dowodem, że politykę hr. Beusta uważa giełda za stanowczo pokojową, i że nie pozwala się obałamucać żadnemi insynuacyami, któreby jéj przypisać chciały ukryte zamiary wojenne. Kapitały austryackie innemi słowy i złożone w austryackich papierach obce kapitały wystawiły kanclerzowi państwa najświetniejsze świadectwo, dowodzące nie przekonania, iż pod wszelkiemi okolicznościami utrzyma pokój, gdyż utrzymanie pokoju zależy od wielu innych czynników, lecz świadectwo pewnego zaufania, że Austrya z swéj strony gotowa pójść aż do ostatnich granic możebności, by wojnę oddalić.“

W dobrze zwykle poinformowanych kołach opowiadają, że równocześnie z nową organizacyą wojska zniesioną być ma nazwa dotychczasowa pułków: pułki mają odtąd obok liczb bieżących nie nosić już nazwisk szefów swoich, lecz według wzoru pruskiego nazwiska prowincyi, z których się rekrutują a zmiana ta, względem któréj toczą się już narady w ministerstwie wojny, rozszerzoną może jeszcze będzie o tyle, że, by pułki i ich dzieje powiązać jeszcze ściśléj z sympatyami ludności, takowym nadane zostaną nazwiska obwodów, z których się kompletują. W każdym razie nikt żałować nie będzie, jeżeli na przyszłość nie przejdzie już do potomności nazwisko każdego szefa pułkowego, bez różnicy okryte laurami, nazwisko może — jak pisze trafnie pewne wojskowe pismo fachowe — pensyonowanego feldmarszałka porucznika, który może karmił białe myszy lub spożywał szparagi, gdy pułk jego krwawe zbierał wawrzyny.

Na Węgrzech wre w całéj sile agitacya wyborcza. Koryfeusze stronnictwa p. Deaka zdali już sprawę z swéj czynności w sejmie w obec wyborców a obecnie czynią toż samo i przewódzcy frakcyi opozycyjnych. Wczoraj była deputacya wyborców u p. Deaka, by go prosić o ponowne przyjęcie kandydatury poselskiéj. Na przemowę jéj przewodnika, opata ks. Schwendtnera, odpowiedział p. Deak: „Zaufanie to głęboko mnie wzruszyło, jest bowiem pochwałą polityki, któréj w połączeniu z większością ku dobru kraju trzymać się za konieczne uważałem. Bolałoby mnie, gdyby postępowanie moje nie znalazło uznania; tém bardziéj cieszę się, że współobywatele moi, którzy zaszczycili mnie zaufaniem, nie czują się być zawiedzeni i zadowolnieni są z polityki, któréj się trzymamy. Dopóki siły i zdrowie moje dozwolą, uważać będę zawsze za mój obowiązek obywatelski walczyć za ową polityką, któréj się dotąd trzymano, a na podstawie téj polityki czynnym będę nadal dla ogólnego dobra kraju.“

HISZPANIA.

Z telegramów otrzymaliśmy z Hiszpanii tylko następujący:

Madryt, 7 stycznia. Rząd zbierze w północnych prowincyach armią celem strzeżenia granicy; na dowódzcę jéj przeznaczono jenerała Milan del Bosch. — W przyszłym budżecie rozchodów znaczne zaprowadzone będą redukcye; nie przewyższy on sumy 1700 milionów realów. — Zawarto układ z Aleksandrem Bell o dochód z cła w Marokko; wypłaci on rządowi hiszpańskiemu na poczet jego 20 milionów realów.

Telegramy.

Monachium, 8 stycznia. Król przyjął nowy, zastósowany do organizacyi wojska Rzeszy północno-niemieckiéj podział armii na dwa korpusy i 4 dywizye.

Paryż, 8 stycznia. Pierwsze posiedzenie konferencyi odbędzie się jutro po południu o 4 godzinie. — Patrie i France zbijają wiadomość, że Anglia i Francya zgodziły się już co do ewentualnego zajęcia Aten.

Florencya, 7 stycznia. Instrukcye dla kawalera Nigra odeszły już. — Prezes ministerstwa hr. Menabrea udał się w skutek śmierci matki swojéj do Chambery, zkąd wprost tu dotąd powróci. — Parlament zbierze się znowu w wtorek najbliższy.

Turyn, 7 stycznia. Wyznaczoną przez profesora Riberi nagrodę 20,000 lirów za najlepsze dzieło chirurgiczne i medyczne przyznała akademia medyczna w Turynie profesorowi Bruns w Tybindze za jego chirurgiczną laryngoskopią.

Medyolan, 7 stycznia. Florenckie korespondencye donoszą: Minister wojny powołał okólnikiem, wystósowanym do prefektów, puszczonych na czas nieograniczony na urlop oficerów i podoficerów do pułków. — Minister skarbu poczynił posiedzicielom młynów różne ułatwienia, opornym jednak zagroził środkami przymusowemi.

Lizbona, 7 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj doniosło ministerstwo, że król przyjął dymisyą jego. — Zaręczają, że król powołał telegrafem księcia Saldanha do stolicy.

Carogród, 7 stycznia. W. Porta przesłała drogą telegraficzną ambasadorowi tureckiemu w Paryżu, Djemil-Mehemed baszy specyalne instrukcye, w których mu poleca, ażeby w razie, gdyby rokowania konferencyjne przekroczyły 5 punktów ultimatum, podniósł protest i nie brał dalszego udziału w konferencyi. — Żądania Hobart baszy we względzie parowca greckiego „Enozis“ przedłożono mięszanéj komisyi do rozstrzygnięcia.

Carogród, 8 stycznia. Wczorajszą spieszną przesyłkę szczegółowéj instrukcyi dla reprezentanta W. Porty na konferencyi przypisać należy, jak zapewniają, wpływowi Francyi. Jak daléj zapewniają, pragnęła W. Porta, aby ją Fuad basza na konferencyi reprezentował, lecz tenże nie przyjął tego ze względów zdrowia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 9 stycznia. Magistrat miasta naszego wydał świeżo w drukarni Ludwika Merzbacha obszerną broszurę pt. **„Bericht ueber die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten in der Stadt pro 1867/68.“** Ze sprawozdania tego, które szanowny magistrat tylko w niemieckim języku uważał za stósowne ogłosić, jak gdyby Poznań zamieszkały był wyłącznie przez ludność niemiecką, dowiadujemy się, że stolica naszego Księstwa liczyła podług ostatniego spisu, dokonanego w dniu 3 grudnia 1867 roku, cywilnéj ludności 46,821 dusz, mianowicie 21,819 mężczyzn a 25,002 kobiet; wojskowéj 6,878, mianowicie 6,251 mężczyzn i 627 kobiet; ogółem 53,698 dusz, z tych 28,070 mężczyzn i 25,629 kobiet. Obwód rejencyi poznańskiéj liczył 986,443 mieszkańców, rejencyi bydgoskiéj 550,895; całe Księstwo 1,537,338 ludności cywilnéj i 17,081 wojskowéj. Co do religii składa się ludność miasta Poznania wraz z wojskiem z 26,321 katolików, 20,278 protestantów i 7100 starozakonnych; ludność Księstwa z 962,965 katolików, 508,836 protestantów i 65, 496 starozakonnych. Obliczywszy na procenta ludność miasta Poznania liczyła: katolicka 52,31, protestancka 32,72, żydowska 14,97; ludność w Księstwie: katolicka 62,64, protestancka 33,09, żydowska 4,27. Co do wieku żyją jeszcze w Księstwie nad 100 lat 123 osoby, mianowicie, 40 mężczyzn i 83 kobiet. W roku 1867 urodziło się w Poznaniu 1655 dzieci, umarło osób 1566; zatém urodziło się więcéj 89. Inne ciekawe zestawienia, miasta naszego się tyczące, podamy późniéj.

— * Jak się dowiadujemy, urządza dyrekcya Koła Towarzyskiego od dziś za tydzień, tj. dnia 16 bm., **wielki koncert wokalno-muzykalny** na sali Bazarowéj. Bogaty program zawiera utwory mistrzów jak Moniuszko, Beethoven, Schubert, Wagner, Rossini, Bach itd. W wykonaniu koncertu wezmą udział pierwsze tutejsze znakomitości muzyczne; jest nawet nadzieja, że uda się pozyskać współudział w nim naszego ziomka, znanego skrzypka pana Ścigalskiego. Dyrekcya Koła Towarzyskiego żywiąc nadzieję, że młodzież zawsze ochocza do wesołéj zabawy, po koncercie zdoła namówić płeć piękną do tańca, poczyniła już podobno wszelkie przygotowania, by salę koncertową w mgnieniu oka przekształcić na balową. Słowem wieczór sobotni zapowiada podwójną przyjemność spodziewać się dla tego należy, że udział publiczności będzie liczny.

— * Onegdaj odbyło się pierwsze w tym roku **posiedzenie reprezentantów** miasta Poznania. Ojcowie miasta zebrali się prawie w komplecie, bo w liczbie 31. Nasamprzód zobowiązano przez podanie ręki świeżo wstępujących członków panów: Janowicza, Jungiego, Lewandowskiego, C. Th. Meyera i Reimanna. Na przewodniczącego wybrano na rok bieżący ponownie dotychczasowego przewodniczącego pana rzecznika Pilea, jego zastępcą pana B. Jaffego. Do komisyi prawniczéj panów: Lewandowskiego, Mützla, Reimanna, Tschuschkego, Wegnera, do komisyi

---

nie mają tam rywalki, tak jéj nie ma w swoim zakresie i pani Eker.

A potém cóż to za różnica repertoaru obu teatrów! Tam cenzura dławi nie już każdą myśl patryotyczną, ale każde słowo gorętsze, szlachetniejsze, każdy krzyk ludzkiego serca — tu, tu także w konstytucyjnéj Austryi panuje cenzura, i to... policyjna — i ona sztuki grane w Wiedniu obcina; no, ale zawsze nie są to moskiewskie nożyce, tylko delikatne nożyczki konstytucyjne. A że znów publiczność jest nieliczna, więc wszystko razem daje w rezultacie, że gdy repertoar warszawski jest jednym z najnędzniejszych, krakowski nazywać się może niezawodnie najbogatszym, najrozmaitszym. Co drugi dzień inna sztuka na afiszu, w tydzień prawie nowość jakaś. Żaden artysta francuzki nie wytrzymałby w takiéj pracy, nasi wystarczają, i co większa wystarczają dobrze.

Obecnie pora benefisów. Nowy rok rozpoczął się benefisem laureatki warszawskiéj, p. Modrzejewskiéj, na który wybrała świeżo przez Wł. Anczyca przetłomaczoną, a przez Weilena napisaną tragedyą w pięciu aktach: „Drahomirę.“

Tragedya ta osnutą jest na dziejach bajecznych czeskich, a pora działania sięga czasów wprowadzenia chrześcijaństwa. Rzecz rozpoczyna się z dniem śmierci księcia Wratysława, który sam chrześcianin, zostawia małoletniego syna Wacława (p. Ładnowski), matkę, chrześciankę także (p. Aszperger) i wdowę Drahomirę (p. Modrzejewska). Ta ostatnia rodem z Łużyc, pozostała wbrew woli i namowom męża poganką, i trzyma się wiernie wiary przodków, zwłaszcza że właśnie łużycki rycerz Tuman przybywa z wieścią, iż ojciec jéj zginął przywalony posągiem boga, ściętego przez chrześcian. Otoż Drahomira i Ludmiła (matka) walczą o władzę i opiekę nad synem pierwszéj, a wnukiem drugiéj. Pierwsza ma lud, jeszcze pogański za sobą, druga szlachtę i możnych. Szlachta ta wybiera Ludmiłę, Ludmiła chce się zrzec na rzecz Drahomiry praw swych pod warunkiem, że ta chrzest przyjmie. Drahomira odrzuca i na czele ludu występuje do walki. Ludmiła przeciw zburzonemu ludowi idzie sama, bezbronna, z krzyżem w ręku, lud ustępuje i ucieka, Drahomira skazana na wygnanie, ulega, ale błaga o jednę chwilę widzenia się z synem. Ludmiła odmawia, wtedy Drahomira, namówiona przez Tumana, który chce ją zdobyć tym sposobem, daje mu zezwolenie na zamordowanie Ludmiły. Tuman to spełnia, ale krótko przed morderstwem, Ludmiła wzruszona prośbami wnuka zezwala na widzenie się jego z matką. Ludmiła konając, przebacza Drahomirze i błogosławi jéj. Tuman uprowadza Wacława. Po spełnioném morderstwie niepokój ogarnia Drahomirę, rodzą się w niéj wyrzuty, obraz zabitéj ją ściga, lud opuszcza i ją i pogańskie bogi — wreszcie syn wydarłszy się z rąk Tumana (którego miłość Drahomira ze wstrętem odrzuca) skazuje matkę na wygnanie. Drahomira rzuca się na stos zapalony przez piorun i ginie poganką.

Taka jest treść tragedyi. Jak widzicie, autor niemiecki chciał odmalować tutaj walkę dwóch światów, walkę chrześciaństwa z poganizmem, cywilizacyi z naturą, siły moralnéj z materyalną, a sous main walkę germanizmu idącego z krzyżem, miłością i przebaczeniem, z barbarzyństwem słowiańskiém. Chcąc jednak czy nie, tak bohaterów swoich odmalował, tak rzecz prowadził, że poganie ze swą dzikością, że Drahomira a nawet krwawy Tuman, sympatyi więcéj wzbudzają i zdają się mieć więcéj racyi, jak owa anielska niby Ludmiła i apostoł Paweł.

Drahomira, główna, a prawie jedyna postać zdaje nam się być psychologicznie nieprawdziwą. Poganka, namiętnie przywiązana do wiary i obyczaju starego, nienawiścią przejęta do chrześcian, którzy jéj zabili ojca, odebrali miłość męża, chcą wydrzeć koronę i syna, pokrzywdzona w najświętszych prawach matki, wychowana w zasadzie ząb za ząb, oko za oko, raptem zabiwszy Ludmiłę, czuje wyrzuty sumienia, które ją do obłąkania doprowadzają prawie.

Jestżeż to naturalne? możliwe?

Zresztą sztuka napisana z talentem, a przetłomaczona prześlicznym, pełnym siły i kolorytu wierszem, mogłaby się podobać, gdyby jéj autor nie był rozwałkował aż na pięć aktów, i dla tego jedne i te same efekta pod różnemi postaciami wracają po razy kilka, a cała rzecz staje się wreszcie nudną trochę. Utwór to raczéj liryczny jak dramatyczny.

Kiedy indziéj pozwolę sobie zrobić kilka uwag co do przedstawienia na scenie tak małéj, z tak nielicznym personałem, z taką maszyneryą sztuk takich i w ogóle tragedyi. Dziś starczy mi miejsce zaledwie na pobieżne sprawozdanie o górze artystów, a raczéj artystki. Rola Drahomiry jest rolą przechodzącą siłę piersi ludzkich, a tém więcéj kobiecych. Wyobraźcie sobie trzy godziny na scenie bez przerwy prawie, a w tych trzech godzinach wypowiedzieć trzeba szesnaście arkuszy wierszy, i to wszystko z najwyższym nastrojem, połowę z krzykiem wściekłości lub rozpaczy. Od pierwszego wejścia scenę Drahomira miotana jest najgwałtowniejszą namiętnością i właśnie akt pierwszy jest punktem kulminacyjnym wysilenia. Jakaż to trudność olbrzymia zachować głos na miejsca, które go potrzebują najwięcéj?

Podobne sztuki wyrzuciłbym z reportoaru, bo mogą one zabić fizycznie, a artystki z pewnością nie podniosą.

Pani Modrzejewska pokazała się i w téj trudnéj, szalonéj prawie roli, tém czém jest, pierwszorzędną, znakomitą artystką.

Nie było sceny odegranéj źle, nawet słabo, choć czasem pierś nadludzkiém wysileniem zmęczona, odmawiała głosu. Niektóre pozy jak płacz w pierwszym akcie, jak padnięcie na płaszcz królewski były porywające szlachetnością prawdziwie posągową.

Najlepiéj jednak, zdaniem mojém, wypadł akt piąty, bo tam z bohaterki robiła się matka, tam tragedya przechodziła w dramat, a pani Modrzejewska zdaje mi się przedewszystkiém dramatyczną artystką. Sceny, gdy słucha niecierpliwie Tumana, bo oczekuje wieści o synie, gdy modląc się napróżno o jego powrót do bogów swoich, zaczyna błagać Chrystusa, a w głosie i twarzy widać ten wstręt mimowolny, ten przestrach i własnych i nowego boga, nareszcie, gdy dowiedziawszy się o powrocie syna, śmieje się konwulsyjnie, sceny te powiadam, były to dyamenty pierwszéj wody.

A jednak, gdyby głos mój dojść mógł do téj tak słusznie wielbionéj artystki, to radziłbym jéj, żeby nie często wybierała tragedye. Ani publiczność ani artyści dzisiejsi nie stworzeni są do nich. Wyższa komedya, dramat tegoczesny, wreszcie szekspirowski, to pole dla niéj i dla innych. W dramacie jak Hamlet, lub choćby Markiz de Villemair, w komedyi jak Safanduły, będzie ona mniejszym kosztem sił i zdrowia najpierwszą u nas, jedną z pierwszych w Europie artystek. I publiczność lepiéj ją zrozumie i kreacye jéj pełne wdzięku, prostoty, szlachetności dłużéj zostaną w pamięci zachwyconych widzów.

W przyszłą sobotę po raz pierwszy król Lear na benefis p. Rapackiego. Zrozumiecie łatwo, czy Kraków gotuje się na ten występ ulubieńca swego i czy wasz sługa i sprawozdawca ciekawy jest go zobaczyć w téj roli ogromnéj.

Na zakończenie zabawny figiel niemiecki. Lipska Illustrirte-Zeitung Webera, rozpoczęła rok 69 od kradzieży, w pierwszym bowiem numerze zamieściła kopią Barbary Radziwiłłówny Simmlera z podpisem: „Originalzeichnung von Cosso.“ Kradzież tém naiwniejsza, że obraz ten był na paryskiéj wystawie.

Kraków, 4 grudnia.

A. Z.

skarbowéj panów: Anderscha, B. G. Ascha, Bielefelda, Breslauera, Briskego, B. Jaffego, L. Jaffego, R. Jaffego, Janowicza, Lövinsohna, Mamrotha, Nitykowskiego; do komisyi budowniczéj panów: Bielefelda, Reckerta, Gerstla, Jeziorowskiego, Reimanna, Schulcego; do komisyi szkólnéj panów Czapskiego, B. Jaffego, Janowicza, C. Meyera, Mützla, Nitykowskiego, Turka, doktora Wenztla; do komisyi wyborczéj panów: Anderscha, Breslauera, Garfeya, Janowicza, Jungego, Mamrotha, C. Mayera, C. Th. Meyera; rewizorami kasy panów: Janowicza i B. G. Ascha, zastępcą L. Jaffego. Magistrat powołał stósownie do ordynacyi miejskiéj na nadzwyczajnego rewizora kasy rzecznika pana Pilcta, w jego nieobecności pana B. Jaffego — Najważniejszą z innych kwestyi, na porządku dziennym zamieszczonych, było porozumienie się co do wyboru nowego płatnego radzcy miejskiego. Po dość obszernych rozprawach przyjęto wniosek reprezentanta pana Tschuschkego 16 przeciwko 15 głosom, ażeby wybór radzcy nowego odroczyć na jeden rok.

— * Jak się dowiadujemy, przybędzie do miasta naszego w końcu bieżącego miesiąca bawiący obecnie w Lipsku artysta polski p. **Gustaw Freman**, solista dworu Wielkiego Księcia Heskiego (Darmstadt), w podróży swojéj przez Drezno i Berlin.

— * Jak wiadomo, otworzył komisarz aukcyjny pan Rychlewski przed kilku tygodniami w mieście naszém **nowy lombard**, udzielający pożyczki do 10 tal. Lombard ten, jak się dowiadujemy, prosperuje bardzo. Otworzony zaledwie przed 10 tygodniami wydał już pożyczki na 3000 numerów. Zakład pana Rychlewskiego przyjmuje także kapitały pomniejsze w depozyt i płaci od nich 6 procent z tym obowiązkiem, że wypowiedziane, zwraca w trzy dni.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 10 stycznia, Marcyana wyznawcy; w kalendarzu słowiańskim Dobrosława. Wschód słońca o godzinie 8 minut 3, zachód o godzinie 4 minut 12.

Dnia 10 stycznia 1529 roku sejm w Piotrkowie przepisuje ustawę dla sądów pruskich.

Pojutrze w poniedziałek dnia 11 stycznia, Hygina męczennika; w kalendarzu słowiańskim Krzesimira. Wschód *słońca o godzinie 8 minut 3, zachód o godzinie 4 minut 14.* Długość dnia 8 godzin minut 11.

Dnia 11 stycznia zniesienie zbuntowanych Kozaków pod Ochmatowem.

β **Kościan**, 10 stycznia. Obecnie miasto nasze bardzo jest ożywione. Zbliżył się bowiem wreszcie dzień, w którym przedstawienie amatorskie, nigdy pewnie u nas w języku ojczystym nie słyszane, się odbędzie. Sztuki mające być odegrane znane już są czytelnikom z części inseratowéj niniejszego pisma. Nie mówię już o zabawie, któréj nam się dobrani miłośnicy Melpomeny domyślać każą, ale daleko większéj wartości jest wpływ jaki przedstawienie to na miasteczko nasze wywrze.

Wiadomo, że tutejszy klasztór Bernardynów zamienionym został na dom poprawy. Otóż kaplicę tamże się znajdującą przeznaczono od samego początku na użytek dla więźniów wyznania katolickiego; protestantom zaś oddano do dyspozycyi, a zupełnie dla nich wystarczającą salę, którą też stósownie urządzono. Tymczasem za rządów teraźniejszego dyrektora poprawy to postanowiono zmienić i pozwolono protestantom nabożeństwo swe również w téj saméj kaplicy odprawiać. Władza duchowna nie musiała dostatecznie w tym względzie być poinformowaną, gdyż należało się tylko stanowczo oprzeć, a zmiana ta nie byłaby zaszła. Obecnie zawsze po nabożeństwie katolickiém wynoszą Sanctissimum do zakrystyi do znajdującego się tamże drugiego tabernaculum. Lecz celu właściwego nie osiągnięto, gdyż każdy katolik przyznać musi, że ciągłe to przenoszenie jest zniewagą dla Sanctissimum. Tamtejszy też kapelan, uznając to za zupełnie niestósowne, poczynił wprawdzie już dość dawno temu, u swéj władzy duchownéj stósowne kroki, zatém spodziewać się należy, że gdy władza ta gorliwie sprawą tą się zajmie, dawniejszy stan przywróconym zostanie. — A propos domu poprawnego dodać winieniem, iż tenże sam dyrektor najsurowiéj rozkazał wszystkim dozórcom łagodnie z więźniami się obchodzić, za co mu się uznanie publiczności należy.

Niejedno zapewne miasteczko naszego Księstwa przemyśliwa o założeniu u siebie jakiéjś szkoły wyższéj. Nad korzyściami z tego nie mam się co rozpisywać, gdyż zbyt one są widoczne; ale za to wspomnę, jakim sposobem u nas cel ten osiągnięto, ażeby błędy jednych stały się przestrogą dla drugich, bo przeszłość mistrzynią jest przyszłości, a doświadczenie wskazówką praktycznéj mądrości. I u nas były czasy kiedy marzono o podobnéj szkole a nawet i o gimnazyum — naturalnie jak jeszcze śremskiego nie było. Do tego czasu mieliśmy szkołę rektorską. Po śmierci ostatniego rektora p. Förstera, który również po śmierci — ale wrzesińskiéj szkoły rektorskiéj do nas przesadzonym został, postanowiono zamienić szkołę tę na zakład wyższy. Lecz pieniądze na utrzymanie tego zakładu! — otóż skała, o którą wszystko się rozbijało. Była pensya około 500 talarów, którą rektor pobierał, ze szkólnego też coś się zbierze — ale to za mało. Jakby na nieszczęście przypomniano sobie, że ewangelicy pierwszemu swemu nauczycielowi dopłacali rocznie 200 tal. za odrębne przysposobianie pojętniejszych chłopców do gimnazyum. Ażeby i te pieniądze pozyskać, czyniono im przedstawienia, że zakład taki wyższy więcéj im i miastu korzyści przyniesie, aniżeli to przysposabianie. Przystali oni na to, lecz pod warunkiem, że zakład ten mający być założony będzie protestanckim. Tu czynnie wystąpił śp. doktor Palicki i radził raczéj zadowolnić się szkołą rektorską, aniżeli zakładem takim z charakterem ewangelickim. Lecz kiedy tego rozumnego kierownika téj sprawy śmierć nam wydarła, poczyniono z obu stron ustępstwa i zgodzono się, iż albo dyrektor będzie katolikiem, a drudzy dwaj nauczyciele ewangelikami, albo też przeciwnie. Tak więc posiadamy już od przeszłego roku ową akademią, lecz pierwsze dwie posady, na trzecią bowiem żaden cum facultate się nie zgłasza, zajmują Niemcy w mieście i okolicy polskiéj. Z téj też przyczyny szkoła ta taki żywot wiedzie, jakiby prowadziło trzecie w Księstwie naszém gimnazyum katolickie założone w Bydgoszczy. — Nie zaszkodzi wspomnieć, iż przy otworzeniu téjże szkoły wszystko, co tylko do niéj uczęszczać chciało, poprzyjmowano — z tych niektórzy nawet pisać i czytać nie umieli; naturalnie z takimi filozofami trudna była sprawa, musiano im odmówić czerpania w tém źródle oświaty wyższéj.

O czém na tylu posiedzeniach ekonomiści nasi już rozprawiali, to przychodzi u nas choć w ograniczonym zakresie do skutku, tj. towarzystwo zabezpieczenia od ognia i wichru na wzajemności oparte. Rzecz ma się: Tutejszy cechmistrz młynarski, zważając, iż warsztat młynarski jest jednym z droższych a najwięcéj na nieszczęścia wystawionym i nie chcąc, aby grosz w pocie czoła zapracowany niepotrzebnie w ręce cudzoziemców przechodził, powziął już od kilku lat powyższy zamiar, a chcąc go przeprowadzić, zwołał swych braci na sesyą. Jak wiele innych korzystnych zamiarów, upadł i ten skutkiem niedbałości członków. Tymczasem nadeszło po niejakim czasie do tegoż cechu od bractwa młynarskiego w Kargowie zaproszenie do przyłączenia się do takiego stowarzyszenia tamże już w bieg wprowadzonego, przyczém nadesłano mu ustawy tegoż stowarzyszenia. Oprócz tego przybyła spora paczka uniżonych próśb o łaskawe wsparcie dotkniętych srogim żywiołem młynarzy, a pozbawionych tym sposobem wszelkiego środka utrzymania. Niezrażony w swych zabiegach cechmistrz zwołuje nową sesyą i przedkłada na niéj swym braciom powyższe zaproszenie, jako też owe świadczące o licznych nieszczęściach prośby, a oraz wymawia im, że gdyby już dawniéj do jego zamiaru byli się przychylili, jużby zebrany na to kapitał procenta był przynosił. Dopiero teraz uznano przedstawienia jego za słuszne. Zajęto się więc gorliwie tą sprawą, skorzystano ze statutów towarzystwa Kargowskiego, niektóre paragrafy tegoż skreślono i postanowiono jak najprędzéj towarzystwo to zawiązać. Prawo należenia do tegoż towarzystwa ma każdy młynarz dający rękojmią, iż dobrowolnie w nieszczęście się nie wprawi, aby przez to inni członkowie nie ucierpieli; chodzi tylko o to aby 100 podobnych członków pozyskać. Liczba ta zapewne wkrótce się zbierze, a zatém też wkrótce towarzystwo to czynność swą rozpocznie. Statutów tegoż nie omieszkam późniéj przez Dziennik donieść, aby drugim one za zachętę posłużyć mogły.

Nakoniec z radością powitaliśmy nowy skład polski w przeszłym miesiącu w mieście naszém otworzony. Jest nim skład żelaza połączony z handlem cygar p. Lehmana. Z naszéj strony wszelkiego powodzenia tylko mu życzyć możemy, zwłaszcza, że dwa podobne inne składy dosyć się z nas już zbogaciły. Pan Lehman, jak słyszałem, przebywał przez niejakiś czas w składzie żelaza p. Oberfelta w Poznaniu i to nam daje rękojmią, że odbiorców swoich pod każdym względem zadowolni. A za cygara — to ja ręczę, gdyż puszczając obecnie w kłęby woniejący dym z cygara ze składu powyższego, przymuszony jestem, ażeby sobie nie przeszkadzać (proszę o przepuszczenie mi mego egoizmu) zakończyć niniejszą korespondencyą.

γ. **Środa**, 6 stycznia. W dniu 27 grudnia r. z. odbyło się w mieście Środzie drugie z kolei w tym roku stósownie do ogłoszenia przez pisma publiczne Walne zebranie członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu średzkiego. Posiedzenie zagaił p. Wolniewicz z Dębicza, prezes towarzystwa, stósowną przemową, wykazując w słowach przekonywujących cel i ważność tegoż towarzystwa; poczém przystąpiono do obrad porządkiem, przepisanym programem, w których prawie wszyscy obecni członkowie harmonijnie głos zabierali. W miejsce p. Stanowskiego członka i prezesa dyrekcyi, który w roku bieżącym powiat nasz opuścił, wprowadzono do dyrekcyi na dzisiajszém zebraniu nowego członka p. Leisznera z Babina. Na delegowanych z naszego powiatu na centralne zebranie tegoż Towarzystwa do Poznania wybrano na wniosek p. Wolniewicza jednogłośnie pp. Przybylskiego z Jarosławca i Koczorowskiego ze Sroczyna, którzy też ten obór przyjęli. Zebranie dzisiejsze poleciło swym delegowanym ważne projekta, co do ulepszenia ustaw tegoż towarzystwa, by takowe na centralném zebraniu w Poznaniu poruszyli i gorąco popierali. Także odebrało i pokwitowało dzisiejsze zebranie rachunki roczne towarzystwa, z których wykazało się, iż kasa ta przeszło 200 talarów w roku upłynionym do kasy centralnéj odesłała. Jestto dość znaczna sumka na nasz powiat, w którym niestety! ani trzecia część urzędników do towarzystwa tego nie należy. W końcu przyjęto jednego nowego członka i rozdano zgromadzonym „Regulamin emerytalny“ dla tegoż towarzystwa, obejmujący przepisy, co do rozdziału funduszu żelaznego w myśl paragrafu 13 ustaw. Podług tego regulaminu mogą pobierać zwyczajni członkowie towarzystwa wsparcie emerytalne, jeżeli przynajmniéj pięć lat byli członkami towarzystwa, jeżeli ukończyli rok sześćdziesiąty życia i jeżeli niezdolni są do dalszéj pracy w swym zawodzie. Także może być wyjątkowym sposobem udzieloną emerytura członkowi, który nie skończył lat sześćdziesiąt, jeżeli Zarząd główny i Rada zawiadowcza na wspólném posiedzeniu większością dwóch trzecich głosujących uznają tego potrzebę. Wdowy po urzędnikach emerytowanych pobierać mogą połowę pensyi emerytalnéj udzielanéj mężowi, całkowitą zaś, jeżeli pozostały dzieci małoletnie. Sierotom pozbawionym ojca i matki udzielać się może wsparcie, które wszakże razem wzięte dla wszystkich, nie może przewyższać pensyi emerytalnéj pobieranéj przez ich ojca. Emerytura ta zmniejsza się w miarę, jak dzieci dorastać albo znajdywać będą zkądinąd wsparcie lub utrzymanie. Wdowy i sieroty po członku zwyczajnym, który nie pobierał emerytury, lecz przynajmniéj lat pięć brał udział w towarzystwie i w chwili śmierci był jego członkiem, mogą pobierać wsparcie wyjątkowe. Wniosek o emeryturę winien być przez wszystkich członków odnośnéj dyrekcyi powiatowéj popartym i dwa miesiące przed terminem wypłat emerytury Zarządowi głównemu do ostatecznéj decyzyi podanym. Emerytury i wsparcia wzwyż wymienione wypłacane będą w kasie głównéj Zarządu kwartalnie naprzód. Wypłata ta podług naszéj myśli nie dość dogodną będzie dla ubogich emerytów, gdyż naraża ich na wydatki podróży do Poznania; stósowniéj byłoby, gdyby dyrekcya odnośnego powiatu emerytowi swemu wypłacała. Z krańców Księstwa do Poznania mil kilkanaście, dokąd skołatany wiekiem i pracą emeryt, nie chcąc ująć rodzinie swéj pensyi emerytalnéj, co kwartał jak pielgrzym podróż tę odprawić jest zmuszony. Zasługuje jeszcze z regulaminu emerytalnego i to na wzmiankę, iż wsparcie emerytalne wynosić będzie dla członków biorących udział w towarzystwie od 5—10 lat tyle, ile przecięciowa składka roczna z wszystkich lat siedm i pół razy wzięta; prócz tego za każdy rok życia nad lat 60 otrzymywać będzie emeryt dodatku dwa talary. Dla członków biorących udział w towarzystwie od 10—15 lat wynosi wsparcie emerytalne tyle, ile przecięciowa składka roczna z wszystkich lat 10 razy wzięta wraz z dodatkiem 3 talarów za każdy rok życia nad 60 lat. Jeżeli członek brał udział w towarzystwie od 15—20 lat, lub nad 20 lat, wtenczas w pierwszym razie wsparcie jego emerytalne wynosi 15 razy, a w drugim 20 razy tyle, ile przecięciowa roczna składka z wszystkich lat 15 lub 20 razy wzięta. Oprócz tego za każdy rok życia nad 60 lat otrzymywać będzie emeryt w razie pierwszym dodatku pięć talarów, w drugim pół 8 talara. Na dowód, że emerytowie są przy życiu, zaopatrzeni będą w książeczki z poświadczeniem odnośnéj dyrekcyi.

Wracam do zebrania z 27 z. m. i r. Jak to Dziennik Poznański czasu swego był orzekł, zebrania walne tegoż Towarzystwa dla powiatu średzkiego w dwóch upłynionych latach niestety bardzo słabo były reprezentowane przez członków, a mianowicie członków zwyczajnych. I ostatnie zebranie nie może się poszczycić odmianą, gdyż tylko 10 członków na zgromadzeniu naliczyłem. Jestto potępienia godna obojętność i opieszałość; daje się poznać, że członkowie towarzystwa tego nie umieją jeszcze cenić jego doniosłości, a tém mniéj chcą przejąć się duchem postępu. Nie masz dzisiaj prawie miasteczka w Księstwie naszém, w któremby nie istniało jakie towarzystwo, bądź to pożyczkowe, bądź rzemieślnicze, czeladzi, śpiewaków i jeszcze inne i każdego członkowie starają się o jego wzrost i powodzenie i godnie je na zebraniach roprezentują. Daléj już nawet postąpiliśmy, bo mamy już wioski, w których pozawięzywano towarzystwa rólnicze, a nasi zacni kmiotkowie, uznawszy ich pożytek, licznie zgromadzają się na posiedzenia, by przez wspólne rozprawy i narady uczyć się poprawiać swój zagon ojczysty i polepszać swe bydełko. Pójdźmyż daléj! W innych krajach nawet i robotnicy mają swe stowarzyszenia i kasy, w których składają grosze oszczędzone, by w czasie choroby lub braku roboty mieć pomoc i zasiłek dla swéj familii, i oni umieją cenić swą instytucyą i starają się o jéj rozwój. Kiedy więc każdy stan łączy się dzisiaj w stowarzyszenia, uznając ich cel błogi, czemuż to urzędnicy gospodarczy nie widzą nareszcie potrzeby uczestniczenia w towarzystwie, brania udziału w zebraniach, a tém samém popierania téj tak ważnéj dla nich instytucyi?

π **Września**, 7 stycznia. Tegoroczna gwiazdka nader pomyślną była dla naszego ubóstwa i biednéj dziatwy szkółek elementarnych. Kilka tygodni temu, jak o tém swego czasu wzmiankę uczyniłem, ofiarował p. hr. Poniński dla wszystkich ubogich bez wyjątku sto talarów. Kupiec S. Kuttner, który obecnie zamieszkuje w Poznaniu, przeznaczył, opuszczając Wrześnią, dla biednych polskiéj i niemieckiéj narodowości sumkę wynoszącą 12 tal. Oprócz tego wsparł również hojnie jeszcze i ubogich swojego wyznania. Kupiec H. Ehrenfried złożył w tym samym celu do miejscowego magistratu tal. 12, a oberzysta p. St. Paprzycki 20 tal. Jeden z obywateli wiejskich z naszéj okolicy przysłał na gwiazdkę dla ubogich miasta naszego kilkanaście miechów kartofli. Stowarzyszenie przeciw żebractwu, które przed rokiem u nas się zawiązało, wydało z swych funduszów 316 tal. Dodajmy jeszcze i to, że i kasa miejska kilkadziesiąt talarów na utrzymanie ubóstwa rok rocznie wydaje, a dojdziemy do rezultatu, iż małe mieściny w téj mierze całkiém na równi stoją z wielkiemi miastami. — W ostatnim tygodniu przed świętami Bożego Narodzenia dało miejscowe stowarzyszenie śpiewu i muzyki koncert na sali p. Paprzyckiego. Cały dochód w ilości 24 talarów obrócono na gwiazdkę dla dziatwy szkoły katolickiéj i ewangielickiéj. Właściciel sali bowiem ofiarował swój lokal, oświetlenie i usługę wszelką bezpłatnie.

W niedzielę pierwszą po świętach odegrało kółko amatorów polskich na ten sam cel trzy komedye tj. Adwokata, Sukcesyą i Ulicę nad Wisłą. Byłoby to już przed świętami nastąpiło, ale nigdzie w całém mieście lokalu dostać nie mogli. Dopiero stowarzyszenie śpiewu i muzyki przyszło im w pomoc ze swoją salą. Mimo że deszcz lał ulewny, wszelakoż publiczność bardzo się licznie zebrała. Przedstawienie pomyślnie się udało. Zgromadzeni goście i widzowie całkiém byli zadowolnieni. Przy końcu przedstawienia jeden z przytomnych gości złożył w imieniu całéj publiczności szczerą podziękę aktorom. Zebrany dochód, po odtrąceniu kosztów, oddano miejscowemu ks. dziekanowi Śmiełowskiemu a ten przesłał natychmiast połowę z niego w sumie 10 tal. pastorowi p. Schiffmann. Podobne wieczorki mogłyby u nas częściéj być urządzane, to tylko stoi im na przeszkodzie, iż zbywa Wrześni na odpowiedniéj sali, a chociażby się wreszcie takowa i znalazła, to panowie właściciele jéj bardzo się drożą za każdą razą, aż w końcu i aktorowie chęć stracą. — Przed Nowym Rokiem kilka dni znalazł chłopczyk chodzący po polu nieżywe dziecko w poduszce kilkanaście kroków po za miastem tuż przy drodze, wiodocéj do Gutowa Małego. Przy rewizyi pokazało się, iż z przyczyny mrozu umarło. Według oświadczenia lekarza miało mieć najwięcéj cztery tygodnie. W ustach znaleziono kłębek nici, które mu niezawodnie nielitościwa matka włożyła, ażeby płaczem nikogo z przechodzących do siebie nie przywołało. Władza dotycząca schwyciła kobietę, która, jak się domyślać można, ma być ową zbójczynią. Żadnych pewnych dowodów dotychczas jeszcze nie wykryto. Tyle tylko zgadza się z prawdą, iż wieczorem dnia poprzedniego żona naszego kościelnego, wracając do domu z miasta, spotkała na cmentarzu przy kościele kobietę z dzieckiem. Byłaby jéj może w skutek zmroku wieczornego nie dostrzegła, lecz płacz dziecka do niéj ją zaprowadził. Zdjęta ciekawością, zapytała się jéj, coby tu tak późno robiła i dowiedziała się, iż obca kobieta służyła poprzednio w Targowéj Górce, wsi milę od Wrześni odległéj i że ztamtąd ją oddalono. Skarżyła się na swój nieszczęsny los i położenie i powiedziała, że jeżeli nikt nad nią się nie zlituje, dziecko będzie musiała porzucić. W przyaresztowanéj poznała kościelna tę samą dziewczynę, którą dzień poprzednio na cmentarzu była spotkała.

Ostatni wicher, który po wielu stronach naszego Wielkiego Księstwa znaczne porobił spustoszenia i w naszéj okolicy wielkie wyrządził szkody. Od kilku dni ciągłe tu panują ulewy. Słyszałem od kilku osób podeszłego wieku, iż nie pamiętają jeszcze takiéj zimy, a mianowicie deszczów na Trzy Króle. Inni znów prorokują, że w marcu nastąpią ogromne mrozy i śniegi.

÷ **Z Jutrosina**, 6 stycznia. Stowarzyszenie nauczycieli Jutrosina i okolicy, o którém już dawniéj w Dzienniku była wzmianka, istnieje dotąd i pracuje w najlepszéj harmonii nad wzajemném ukrzepieniem, pouczaniem i pocieszaniem się w mozolnym swym zawodzie, odbywając regularnie co 4 tygodnie swe posiedzenia i to zwykle w najbliższą sobotę po pierwszym każdego miesiąca. Dnia 2 bm. odbyło Stowarzyszenie walne zebranie, aby uczcić pamiątkę doroczną swego zawiązania się. To też wszyscy członkowie z bliska i daleka stanęli w oznaczonym czasie. Ze sprawozdania, które odczytał przewodniczący pan [illegible]ulczyński, pokazuje się, że Stowarzyszenie odbyło 12 posiedzeń w ciągu ubiegłego roku, złożyło 6 piśmiennych wypracowań dotyczących stanowiska nauczycieli, szkoły i jéj stósunków, a z wspólnych bardzo skromnych składek miesięcznych utrzymywało czasopisma: Szkołę, Gazetę szkólną, Lipskie pisma pedagogiczne, Uranią i Balliena pedagogiczne rozprawy i pogadanki. Z pozostałego remanentu postanowiono dziś zakupić większe dziełko, któreby trwałą miało wartość dla członków. Oprócz tego uchwalono zająć się pielęgnowaniem śpiewu, częścią dla własnéj wprawy, częścią dla wzięcia udziału w uroczystościach kościelnych lub innych okolicznościach. Po odczytaniu sprawozdania zachęcał przewodniczący członków do gorliwego wytrwania w raz powziętém przedsięwzięciu, — do usilnéj pracy w zawodzie tak zaszczytnym, jak jest nauczycielski; do jedności i zgody w wspólném działaniu, aby tém pewniéj osiągnąć cel: oświatę ludu, a tymczasem wyjednać sobie uznanie i poważanie współobywateli. Po zamknięciu posiedzenia miła pogadanka i wspólny skromny obiadek zakończyły ten dzień, pamiętny wszystkim, co brali udział w tém zebraniu.

ł. **Z pod Środy**, 4 stycznia. Jakto w numerze 236 Dziennika Poznańskiego z roku upłynionego korespondent M. ze Średzkiego doniósł, dwa były projekty połączenia miasta Środy żwirówką z Poznaniem. Jedni przemawiali za budową żwirówki ze Środy do Poznania przez wsie Jarosławiec, Zimin na Robaków, gdzie miała się złączyć z żwirówką kurnicko-poznańską; drugich znowu było życzeniem, by rzeczoną żwirówkę budować na Kijew, Pętkowo pomiędzy Słupią a Stróżkami do Kurnika. Odległość obu powyższych traktów ze Środy do Poznania równa; jednakowoż plan drugi połączenia Środy żwirówką z Poznaniem przez Kurnik miał więcéj zwolenników, i to z tego względu, że żwirówka podczas pierwszego planu kosztowałaby powiat średzki około 80 tysięcy talarów, podczas kiedy miasto Kurnik przy drugim planie na własne ryzyko ofiarowało budowę żwirówki aż do Środy, żądając za to tylko od powiatu średzkiego 15 tysięcy talarów. Zebrane w zeszłym kwartale stany powiatu średzkiego zgodziły się na sejmiku powiatowym na budowę żwirówki ze Środy na Kurnik do Poznania; lecz projekt ten nie przyjdzie pono do skutku, gdyż powiat śremski nie chce go przyjąć, nie widząc w żwirówce téj wielkiéj korzyści dla swego powiatu. Co daléj z projektem tym nastąpi, trudno obecnie przewidzieć; wiem tylko tyle, że szosy najgłówniejszéj i najpotrzebniejszéj z Środy do Poznania nie ma, a część powiatu naszego grzęźnie w błocie po uszy i zabija inwentarz, jadąc do Poznania. — W bieżącym karnawale będziemy mieli przyjemność widzieć odegraną w mieście Środzie komedyjkę „Nauczyciel w kłopotach“. — Od niejakiego czasu widzimy w mieście naszém powiatowém wzorowy porządek pod każdym względem. Szynkownie wszystkie w czasie nabożeństwa pozamykane i pod karą pieniężną nie wolno sprzedać i szklanki piwa. Choć z tego porządku cieszyć się powinniśmy, jest jednak boleśnie, że nie własna wola i przekonanie, lecz policya wrota do kościoła pokazywać nam musi. Godném życzenia, by i w innych miasteczkach powiatu naszego zakwitł podobny porządek i usunięto z środka rynku obmierzłe jatki rzeźnicze, które, jak np. w Kostrzynie, jako przedwiekowe szubienice szpecą całe miasto. — W rynku średzkim po zachodniéj stronie wybudowano wspaniały i obszerny budynek dla sądu powiatowego i więzienie — gmachy te bardzo miasto nasze upiększają. W ogóle w przeciągu kilku lat ostatnich powiększyło się i upiększyło miasto Środa o kilkanaście porządnych zabudowań. — W miesiącu lipcu r. z. opuścił miasto nasze radzca ziemiański pan Glaeser, przesiedlony w tym samym charakterze do powiatu krotoszyńskiego. Zacny ten urzędnik uskarbił sobie przez swe postępowanie szacunek swych podwładnych wszech narodowości i dla tego powiat nasz żegnał go z prawdziwym bólem. Na ostatniém zebraniu stanów powiatu naszego wybrano deputacyą z panów Anastazego Radońskiego, Napoleona Rekowskiego i obywatela Schmaedicke, która udała się na dniu 20 z. m. do Krotoszyna i wręczyła panu Glaeser piękny upominek. Dowód ten szacunku musiał bardzo ucieszyć pana Glaesera, gdyż w Tygodniku powiatu średzkiego złożył wszystkim mieszkańcom powiatu naszego serdeczne podziękowanie. — W dniu 6 z. m. obchodził komisarz obwodowy i burmistrz miasta Kostrzyna p. Stephany 25letni jubileusz urzędowania swego. Mieszkańcy obwodu i miasta Kostrzyna udarowali tego prawego męża i gorliwego urzędnika kosztownym upominkiem i uczcili dzień ten wspólną biesiadą. — Do wydzierżawienia polowania na gruntach gmin: Brodowa, Chudzic, Olszewa, Pierzchna, Urniszewa i Zmysłowa, położonych w powiecie średzkim wyznaczony jest termin na dzień 9 stycznia rb. po południu na godzinę trzecią w biurze komisarza obwodowego w Środzie. Donoszę o tém w myśli, że ucieszę tą wiadomością średzkich myśliwców. — W dniu 26 bm. spaliły się zabudowania gospodarcze właściciela wsi p. Freigang z Potarzewa pod Pobiedziskami; ogień był podłożony — budynki zabezpieczone.

— * **Pośmiertne dzieła Rossiniego.** Zapowiadają Dzieła pośmiertne Rossiniego (Oeuvres posthumes de Rossini). W ostatnich latach pisał on wiele piosnek i melodyi na sam fortepian. Wszystkie te kompozycye pozostały nie wydane: Rossini zazdrośnie je chował. Słyszeć je można było u niego albo u najbliższych przyjaciół. Żaden rękopism nie wyszedł z domu. Chcąc wiedzieć ile te kompozycye warte, Rossini miał zawsze przy sobie fortepianistę — bo chociaż sam grał biegle, nie zawsze mu się chciało decyfrować nuty.

Śpiewacy z trupy włoskiéj wykonywali mu jego pieśni; najczęściéj ulubiona śpiewaczka Alboni i baryton Del Sedie. Pianistami Rossiniego byli z kolei: Rosenhain, Planté, Diemer — ostatnim był Lavignac. Ten ostatni ostatnim był muzycznym powiernikiem Rossiniego.

Pozostałych po nim utworów muzycznych jest przeszło 80; ułożone chronologicznym porządkiem leżą w tece zatytułowanéj własną ręką mistrza: „Oeuvres posthumes de Rossini.“ Teka leżała w szafie, od któréj Maestro zawsze klucz nosił przy sobie. Teraz klucz ten jest w ręku pani Rossini, upoważnionéj do wydania. Przyjaciele naprzykrzają się wdowie o wydanie tego skarbu publiczności. Utwory te podobno nie są równéj wartości, ale niektóre mają być śliczne.

Do znakomitych utworów Rossiniego należy także Przepis gotowania makaronu, który pozostawił potomności wraz z narzędziami potrzebnemi do téj konfekcyi Owa szpryca ze słoniowéj kości, przekazana do muzeów wraz z instrumentami muzycznemi twórcy Cyrulika Sewilskiego, służyła — jak o tém dopiero dowiedział się Paryż pojmujący ją w zwykłém znaczeniu, do szprycowania makaronu. W każdą dutkę z ciasta wlewało się z pomocą tego narzędzia masło z ortolanów, galareta z trufli, albo bulion z pulardy. Rossini z wynalezienia tego idealnego makaronu był szczęśliwszym niż z partycyi Wilhelma Tella. W liście, który pisze do przyjaciółki, donosząc o zbogaceniu sztuki kucharskiéj tym przysmakiem, powiada natchniony gastronomicznym ogniem: „Trufla jest Mozartem grzybów!“

O tę ważną kwestyą gotowania makaronu Dumas poróżnił się z Rossinim. Autor Monte-Christo'a, chcąc uraczyć swoich czytelników, zażądał od Rossiniego przepisu gotowania jego narodowéj potrawy. Ten, dotknięty w stronę najdrażliwszą, odpisał, że makaron gotuje tylko dla siebie i dla swoich przyjaciół — przepisu więc nie da, ale prosi Dumasa na obiad. „Nie poszedłem“, pisze Dumas, „bo nienawidzę téj niestrawnéj potrawy, a samolubstwo Rossiniego obrzydziło mi ją na zawsze.“ G. P.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Ziemianina** wyszedł No. 2 i zawiera: Sprawozdanie Zarządu Centralnego Towarzystw Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego za rok 1868. (Dokończenie.) — Sprawozdanie z rewizyi kasy Cent. Tow. Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego za czas od 22 lutego 1868 aż do 15 grudnia 1868 r. — Nieład w gospodarstwie wiejskiém. — O urządzeniu czeladzi w gospodarstwach folwarcznych z największą korzyścią i dogodnością dla obudwu stron, tak chlebodawców, jak i czeladzi. Tadeusz Śniegocki. Korespondencye z powiatów. Z Szubińskiego. — Dodatek. — Wykaz współpracowników Ziemianina z 1868 r.

Przybyli do Poznania dnia 9 stycznia.

BAZAR. Rożnowski z Sarbinowa, Soleski z Galicyi, Hirschmann z Wierzenicy, Heltzer z Król. Pol.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Dobrzycki z żoną z Bąblina, Golejewski z Kąkolewa, Sikorski z Mielżyna, Krasicki z Kurowa, Białkowski z żoną z Pierzchna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Baarth z Modrza, Ramcke z Chociszewa, Schönwald z Wrocławia, Kunkel z Drezna i dr. Traube z Wrocławia.

HOTEL PARYZKI. Moderski i Wojciechowski z Kurnika, Jarczewski z Wapna, Jagielski z Zielnik, Wichliński z Uni, Lichtwald z Bednar.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Haberkorn z Wrocławia, Witt z Kępna, Liszewski z Kościana, Krajewski z Kępna, Bedrowski z Grodziska, Anton z Berlina.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * MĄKA. Berlin, 8 stycznia. Mąka pszenna Nr. 0 4—$\frac{5}{24}$ tal., Nr. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—4 tal.; rżana Nr. 0 $3\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., Nr. 0 i 1 $3\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. płc. za cent. z miechem.

Poznań, 9 stycznia. Mąka pszenna No. 0 5—$5\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $4\frac{1}{2}$—$4\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana No. 0 $3\frac{3}{4}$—$3\frac{5}{8}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{1}{2}$—$3\frac{2}{3}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 9 stycznia.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano interesów.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	8 stycznia 1869. od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	22	6	2	23	9
„ średniéj „	2	17	6	2	20	—
„ pośled. „	2	10	-	2	12	6
Żyta ciężkiego „	2	—	—	2	1	3
„ lżejszego „	1	26	3	1	27	6
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	1	5	—	1	5	6
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	2	1	3	2	2	6
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	21	3	1	22	6
Perek „	—	12	—	—	13	—
Masła garn. „	2	5	—	2	15	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 8 stycznia.

Mimo stósunków pomyślne kursa wiedeńskie i paryskie było usposobienie giełdy dzisiaj stanowczo słabe mniéj wprawdzie pod względem papierów spekulacyjnych jak akcyi kolei żelaznych, które od dawnego czasu zupełnie są zaniedbane.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $96\frac{3}{4}$ żąd. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $102\frac{7}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $81\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $119\frac{1}{4}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $73\frac{1}{2}$ płac. dto (4%) 82 płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $89\frac{1}{2}$ płac. Pozn. nowe (4%) $84\frac{1}{2}$ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) $86\frac{3}{4}$ płac. Prusk. (4%) 89 żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) $51\frac{1}{2}$ płac. Poż. narod. (5%) $55\frac{1}{2}$ płac. Losy z roku 1854 (4%) $71\frac{1}{2}$ żąd. Losy kred. z r. 1858 $88\frac{1}{2}$ żąd. Losy z r. 1860 (5%) 79—$8\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $63\frac{1}{2}$ płac. Poż. w srebr. z r. 1864 (5%) 61 płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) $118\frac{1}{4}$ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) $66\frac{1}{4}$ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{3}{4}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 98 żąd. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $65\frac{1}{4}$ płac. Listy likw 56 /8 płac. Włosk. poż. (5%) 55 płc. Amer. poż. (6%) 80 płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $119\frac{1}{2}$ płac. Gal.-Kar. Ludwik. $90\frac{3}{4}$ płac. Austr. franc. $175\frac{1}{2}$—$4\frac{3}{4}$ płac. Warsz.-wied. $57\frac{1}{2}$ płc. **Banki itd.** Austr. cred. mob. $108\frac{3}{8}$—$7\frac{3}{4}$—8 płc. Pozn. prow 99 żądano. Szląsk. stow. bank. (4%) $116\frac{1}{4}$ płac. Certyf. hip Hubnera ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{3}{8}$ płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 89 płacono. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) 86 żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{3}{4}$ płac., ldr. $112\frac{3}{4}$ płac., suwereny 6. $23\frac{1}{2}$ płac., nap. 5. 12 płac., półimper. 5. $17\frac{3}{4}$ płac. doll. 1. $11\frac{3}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny 467 płac. Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. $99\frac{5}{8}$ żądano. Austr.-bankn. $84\frac{11}{16}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $82\frac{7}{8}$ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 58—72 tal.; 2000 funt na stycz. —, luty-marz. — kwiec.-maj $64\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 51—54 tal.; $53\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac.; na stycz. $52\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ stycz.-luty $52\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$, na wiosnę $52\frac{3}{8}$—52 tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 43—55 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 30—$34\frac{1}{2}$ tal.; polski $33\frac{1}{4}$, saski 33, piękny czeski i pomorski 34 tal. z kolei płac.; na stycz. i stycz.-luty 32 żąd., na wiosnę $32\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania 65—75 tal. na paszę 55—58 tal. Rzep: 1800 funt. 82—84 tal. Rzepik: 81—83 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $9\frac{1}{2}$ tal. żąd.; na stycz. i stycz-luty $9\frac{3}{8}$—$\frac{1}{3}$—$\frac{3}{8}$ płac. i żąd. $\frac{1}{3}$ płac. kwiec.-maj $9\frac{2}{3}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $10\frac{3}{4}$ tal. Oléj skalny: w miejscu $8\frac{1}{6}$ tal.; na stycz. 8 żąd., stycz.-luty $7\frac{3}{4}$—$\frac{19}{24}$ tal. płac. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $15\frac{5}{8}$ tal. płac.; na styczeń i stycz.-luty $15\frac{7}{12}$—$\frac{3}{4}$ — $\frac{2}{3}$ kwiec.-maj $16\frac{5}{24}$—$\frac{1}{24}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 8 stycznia.

(Adolf Karmiński).

Pszenica: ceny trzymają się, pr. 84 funt. biała 73—80 — 85 sgr., żółta 72—77—8 sgr., piękne gatunki nad not., pr. 2000 funt. na bież. miesiąc $61\frac{1}{2}$ tal. żądano. Żyto: wyżéj płacone, pr. 84 funt. w miejscu szląskie 62—64—66 sgr., najpiękniejsze nad not płacono, 2000 funt na bieżący miesiąc $50\frac{1}{2}$ tal. płacono, stycz.-luty $50\frac{1}{2}$ tal. płac., kw.-maj $50\frac{1}{4}$ tal. płc. i żądano. Jęczmień: ceny trzymają się, pr. 74 funt., w miejscu żółty 53—57 sgr., jasny 58—60 sgr., biały 61—62 sgr., najpiękniejszy nad not. płac.., 2000 funt. na bieżący miesiąc 54 tal. żąd. Owies: stale, pr. 50funt. w miejscu szląski 38—40 sgr., galicyjski 36—37 sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc $50\frac{1}{2}$ tal. żądano, kwiecień-maj $51\frac{1}{2}$ tal. płc. Groch: bez nabywców, pr. 90 funt. do gotowania 66—71 sgr., na paszę 56—63 sgr. Wyka: więcéj uważana, pr. 90 funt. 55—59 sgr. Bób: bez nabywców pr. 90 funt. 66—72—80 sgr. Łubin: więcéj uważany, pr. 90 funt. 52—55 sgr. Koniczyna biała bez zmiany, czerwona spokojniéj, pr. 100 funt. biała $13\frac{2}{3}$—$14\frac{2}{3}$—$17\frac{2}{3}$—$20\frac{2}{3}$ tal., czerwona 10—$12\frac{1}{4}$—$13\frac{2}{3}$—$15\frac{1}{2}$ tal. Tymotka: słabiéj, 6—$6\frac{1}{2}$—7 tal. Siemię konopne: ceny wyższe, pr. 60 funt. brutto 54—57 sgr. Nasiona olejne: bez zmiany, pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 171—181—191 sgr. Rzepik zimowy: 169—175—179 sgr., najpiękniejszy nad not. pr. 2000 funt. na bieżący miesiąc 90 tal. żąd. Oléj rzepiowy, ceny mało zmienione, pr. 100funt. w miejscu 9 tal. płacono, na bieżący miesiąc $8\frac{11}{12}$ tal. żąd., stycz.-luty $8\frac{11}{12}$ tal. żąd., kwiec.-maj $9\frac{5}{24}$ tal. pł. i żąd. Kuchy rzepiowe: bardzo stale, pr. 100 funt. w miejscu 62 —64 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu $14\frac{3}{4}$ tal. żąd., $\frac{1}{2}$ płac., na bieżący miesiąc — płac. i żądano, stycz.-luty $14\frac{10}{24}$ tal., kwiec.-maj $14\frac{1}{3}$ talar. płacono. Urzędowy kurs: Austr. bank. $84\frac{5}{8}$ — $\frac{2}{3}$ płacono Rosyjsko-polskie 83 — $82\frac{11}{12}$ płac.

Giełda szczecińska, 8 stycznia.

Pszenica: słabo; na styczeń $70\frac{1}{2}$, na wiosnę 71, maj-czerw. $71\frac{1}{2}$ tal. płac. Zyto: ceny trzymają się; na styczeń 52, na wiosnę $52\frac{1}{4}$, maj-czerw. 53 tal. pł. Olej rzepiowy: bez zmiany; na styczeń $9\frac{1}{4}$, kwiecień-maj $9\frac{7}{12}$ tal. płac. Okowita: spokojnie, na styczeń $15\frac{5}{12}$, na wiosnę $15\frac{3}{4}$, maj-czerwiec 16 tal. płacono.

(Nadesłano.)

W interesie wszystkich na epileptyczne kurcze, (wielką chorobę), kurcz w głowie, piersiach i żołądku cierpiących zwraca się uwagę na wynaleziony przez panią **Droeppe**, Berlin Dresdenerstrasse 20 środek, za pomocą którego już kilka set nieszczęśliwych trwale uleczono. (213)

Nadesłano.

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną tę zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowéj pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się, wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwości Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, którémi go uleczyć chciano, i odkąd używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry**, która nadzwyczaj korzystnie nań działała. Zaręczają, że Jego Święto-

Dodatek,

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 7.

Niedziela, dnia 10 stycznia 1869.

bliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dobrodziejstw jéj nachwalić się nie może. (Korespondencya z Gazette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony został od zastarzałéj niestrawności. — No. 58,418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No. 49,842: Pani Marya Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Roberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwoch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Shorland, Ure, Harvey itd. itd., których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczką od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso. (5242.

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach blażzanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem użycia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 funty flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, 50. — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, żołądka i nerwów: w puszkach na 12 filiżanek flor. 1 50, na 24 filiżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. 29 na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów za filiżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung 6, daléj przez pana Franciszka Wilhelma i Sp., A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiung 7 i „pod Murzynem“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze przez J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu przez F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, w Poznaniu przez i aptekę Elsnera, jak téż przez wszystkie apteki.

Dnia 6 b. m. o godzinie 3 z południa zasnął w Bogu śp. **Adam Nawrocki** w skutek cierpień piersiowych, ukończywszy dziewiętnasty rok życia o czém krewnym i przyjaciołom donosi stroskana

(193) **Familia.**

Nychy dnia 6 stycznia 1869.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy w Śremie, dnia 6 stycznia 1869.

Nad majątkiem kupca Nikodema Kucharskiego w Śremie otworzony został konkurs kupiecki, a dzień wstrzymania wypłat ustanowiony został na dzień 10 grudnia 1868.

Na tymczasowego zarządzcę masy zamianowany został asystent biura i dyrektor kancelaryi Wiebmer.

Wzywa się wierzycieli wspólnego dłużnika, ażeby w terminie

18 stycznia 1869 przed południem o godzinie 11

przed komisarzem, radzcą sądu powiatowego, Wnym Treutler wyznaczonym swe deklaracye i przedstawienia względem zatrzymania tegoż zarządzcy lub też zamianowania innego zarządzcy oddali.

Wszystkim tym zaś, którzy od wspólnego dłużnika cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach mają w posiadaniu lub w schowaniu, nakazuje się niniejszém, ażeby takowemu nic nie wydali ani nie spłacili, owszem ażeby o posiadaniu takowych przedmiotów aż do **1 lutego 1869** włącznie sądowi lub też zarządzcy masy donieśli, i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do masy konkursowéj wydali.

Dzierżyciele zastawni lub inni równouprawnieni wierzyciele wspólnego dłużnika winni są o posiadających przedmiotach zastawnych sądowi donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzyby jako wierzyciele konkursowi chcieli do masy rościć pretensye, ażeby takowe bez względu na to, czy one już są w biegu procesu lub nie, z oznaczeniem prawa pierwszeństwa aż do **15 lutego 1869** włącznie u nas albo na piśmie, albo też do protokółu podali, a potém ażeby się w terminie do dochodzenia prawdziwości wszystkich w ciągu tego czasu zameldowanych pretensyi, jako też podług zapaść mającéj uchwały do zamianowania stałego zarządu

na dzień 1 marca 1869 przed południem o godzinie 10

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego Wnym Treutler wyznaczonym stawili się.

Po odbytym terminie ma w danym sposobie nastąpić traktowanie względem akordu.

Zarazem ustanowiliśmy jeszcze drugi termin do zameldowania aż do

12 kwietnia 1869 włącznie

a do rozpoznawania wszystkich w przeciągu tego, po upływie pierwszego terminu zameldowanych pretensyi, termin na dzień

26 kwietnia 1869 przed południem o godzinie 11

przed wspomnionym komisarzem.

Do stawienia się w tym terminie wzywa się tych wierzycieli, którzy swe pretensye w przeciągu jednego lub drugiego czasu wyznaczonego zameldują.

Kto zameldowanie swe piśmiennie poda, winien odpis takowego wraz z annektami dołączyć.

Każdy wierzyciel, który w naszym urzędowym obwodzie nie zamieszkuje, musi przy zameldowaniu swéj pretensyi wyznaczyć pełnomocnika z mieszkających tutaj rzeczników i do praktyki u nas upoważnionych i nam to do akt donieść. Tym zaś, którym brakuje tutaj na znajomości, przedstawiamy rzeczników Walleisera, Bauermeistra, Lisieckiego i Karpińskiego.

Śrem, dnia 6 stycznia 1869.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I. [208.]

W konkursie nad majątkiem kupca **Zygmunta Slomowskiego** w Poznaniu, z pretensyą jeszcze się zgłosił handel **F. Goetze i Syn** w Glauchau w ilości 11 tal. 17 sgr. 3 fen.

Termin do rozpoznania téj pretensyi na **dzień 19 stycznia 1869 r. przed południem o godzinie 11** przed komisarzem podpisanym wyznaczonym został, o czém wierzyciele, którzy pretensye swe już zameldowali, się uwiadamiają.

Poznań, 5 stycznia 1869 r.

Królewski sąd powiatowy

Komisarz konkursu

(223). **Gaebler.**

Związek rólników pow. Obornickiego.

Posiedzenie w **niedzielę,** dnia **10 stycznia** o godzinie 3½ po południu w lokalu pana M. Głowińskiego w **Obornikach.** (139)

Nauczyciel domowy, w wieku, który kilku uczniów swych oddał do niższych klas gimnazyalnych, poszukuje umieszczenia do jednego lub dwóch małych chłopców. **J. B.** ekspedycya Dziennika. (231)

Nakładom księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszły:

Powieści dla młodocianego wieku

przez

Ant. Machczyńską.

Cena 1 talar.

Przyniesiono w grono rodzinne bukiet świeżych, polnych kwiatów, a matka te kwiaty rozdzieliła między dzieci swoje.

Przyniesiono w grono rodzinne koszyk pięknych i chłodzących owoców — a matka z uśmiechem rozdała je dzieciom, wyciągającym po nie ręce.

Dzisiaj książka przybywa w grono rodzinne...

Niech dobra matka zawładnie książką, jak zawładnęła koszykiem i bukietem, niech rozda dzieciom naukę i przestrogę, jakby im rozdawała kwiaty do niesienia na ołtarze. — Bóg da, że w sercach ich z czasem dojrzeją owoce cnót chrześciańskich, społecznych i rodzinnych.

Ogłoszenie.

Posada burmistrza tutejszego wakuje. Roczna pensya takowéj wynosi 400 tal. a oprócz tego pobiera burmistrz 235 tal. rocznie na utrzymanie sekretarza, na koszta biórowe itd.

Kandydatów kwalifikowanych, władających tak polskim jak niemieckim językiem, wzywamy niniejszém, żeby się do nas, dołączając swe świadectwa, najpóźniéj aż do **15 lutego r. b.** zgłosili.

Kościan, dnia 8 stycznia 1869. (212)

Magistrat.

Dzieje Narodu Polskiego dla Ludu Polskiego i Młodzieży,

skreślił

Józef Chociszewski.

200 str. ścisłego druku i **50 pięknie wykonanych obrazków.**

Cena po wyjściu 12 sgr.

Dla różnych przeszkód dopiero w końcu stycznia lub w lutym r. 1869 dziełko to wyjdzie. Mianowicie wykonanie obrazków, które kazałem wykonać u najsławniejszych drzeworytników w Paryżu, Warszawie, Lipsku i Berlinie, sprawiło zwłokę. Przedpłata na jeden odcisk wynosi 7½ sgr., 3 odc. 21 sgr., za co się franco po wyjściu prześle. Za talara daję 5, za 2 tal. 10, za 4 tal. 21, za 5 tal. 27 odcisków, ale przesyłka na koszt zapisującego. Za 10 tal. udzielam 60 odcisków, a w takim razie 5 tal. przy zapisaniu się płaci a resztę po wyjściu dzieła. Za dopłatą 1 sgr. 3 fen. można dostać egzemplarz w płótno oprawny, a za 2 sgr. w półsk. **Przedpłatę przyjmuję tylko do 10 stycznia 1869 r.**, potém nastąpi cena sklepowa 12 sgr. Czynię jeszcze to ułatwienie, że kto za 2, 4, 5 lub więcéj talarów zapisze, ten połowę przedpłaty składa zaraz, a połowę po wyjściu. Gdy znajomość dziejów ojczystych mimo całą ważność tak wielce jest w naszym narodzie zaniedbaną, przeto mam nadzieję, że gorliwi rodacy poprą to narodowe przedsięwzięcie jak najliczniejszą przedpłatą. Mogę zapewnić, że obrazki są po mistrzowsku wykonane. Składając podziękowanie dotychczasowym przedpłacicielom i przepraszając za zwłokę, winienem wyszczególnić, iż p. Dąbrowski naucz. gimnazyalny z Now. Sącza w Galicyi zapisał 237 egz. a p. Kaz. Kochanowski robotnik z fabr. Cegielskiego w Poznaniu 72, pp. Cz. i Sz. z Inowrocławia 120, Rolewski z Mur. Gośliny 60, itd.

[.8133] **Józef Chociszewski,** Chełmno (Culm).

Znaczne zniżenie ceny

Encyklopedyi powszechnéj

wydanéj przez

S. Orgelbranda w Warszawie,

28 tomów zawierających 1780 arkuszy druku w dużéj 8ce.

Cena dawniejsza rsr. 89 kop. 25, zniżona rsr. 30.

Za granicami Królestwa talarów 35.

Wszystkie pisma niejednokrotnie oddały zasłużone pochwały umiejętnemu obrobieniu Encyklopedyi w szczegółach i oceniły wartość tego w piśmiennictwie naszém pomnikowego dzieła; zbyteczną zatém rzeczą powtarzać obecnie te pochwały. Wydawca widzi tylko potrzebę zwrócić uwagę Powszechności, że środek obecnie przez niego podjęty, nie jest zwyczajném zniżeniem ceny książek w stósunku do dawniejszéj katalogowéj, przedsiębranem zwykle wtenczas dopiero, kiedy rozprzedaż po owéj cenie dawniejszéj już należycie nie tylko pokryła wszystkie nakłady, lecz także zapewniła przyzwoite korzyści. Zniżenie tak znakomite ceny Encyklopedyi jest przeciwnie dalszym ciągiem straty, jaką już przy téj publikacyi wydawca poniósł, i wynika tylko z silnego postanowienia, iżby, skoro go nic już od strat tych ocalić nie zdoła, przynajmniéj zużytkować takowe na pożytek publiczności.

Nabyć można Encyklopedyą we wszystkich znaczniejszych księgarniach. [8139]

Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego dla powiatu Bukowskiego odbędzie się w **Buku** w lokalu zwyczajnych posiedzeń dnia **11 stycznia r. b.** o godzinie 3 po południu. O liczny udział uprasza się, gdyż ma być obrany nowy Komitet na rok bieżący. (141)

Komitet.

Towarzystwo Pożyczkowe

w Poznaniu.

Półroczne procenta od kapitałów w kasie naszéj po **pięć od sta** rocznéj prowizyi złożonych, za czas do ostatniego grudnia rp. wypłaca w dni powszednie codziennie **z rana od godz. 9 do 12** Pan **A. Pfitzner** przy Starym Rynku 6.

Zarząd. (130)

Dwutygodnik mód

Kalina

odznacza się doborem artykułów, staranném wykonaniem **rycin mód i krojów.** Prenumerata kwartalna 1 tal. 20 sgr. Ajentura główna na W. Ks. Poznańskie i Prusy w księgarni [119].

Miecz. Leitgebra.

Wszystkich tych, którzy mają uzasadnione pretensye do ś. p. **Hipolita Radońskiego** wzywam niniejszém, aby zechcieli się do mnie z pretensyami swojemi zgłosić. (214)

D. Gółkowski,

w Oporzynie przez Margonin.

Autorze Zawiści i Zazdrości.

[182]

Postąpiłeś tak z Twoim przyjacielem
Jak Judasz z P.... J....!!!
Widać z Twojéj złośliwości,
Że pochodzisz z pokolenia Kaima!!!

Nauczycielka, Polka, biegła w swoim zawodzie i muzykalna, poszukuje miejsca pod adresem **D. W.** w Poznaniu post rest. franco. (8237).

Znalezione na ulicy Zamkowéj kilka złotych pieniędzy w woreczku odebrać można u księdza oficyała **Janiszewskiego** przy Tumie. (140)

A) W cesarstwie rosyjskiém, gubernii wołyńskiéj jest do nabycia majętność ziemska, mająca gruntu dobrego włók miary warszawskiéj 150 czyli morgów magdeburskich 10,000 za sumę rubli 60,000 z zaliczką rubli 33,750, resztę zaś szacunku rubli 26,250 z procentem 6% pozostać mogą na wieczne czasy.

B) W Królestwie Polskiém, gubernii lubelskiéj, jest do nabycia majętność ziemska 25 włók czyli 1625 morgów magdeburskich, w gruncie pszennym, po rubli 750 za włókę. Mający chęć nabycia tych dóbr na kolonie zechcą zgłosić się do kantoru **Jachowicza** w Warszawie, w pałacu Krasińskich, Krakowskie Przedmieście. [207.]

Wilhelmowski pl. No. 17 są do wynajęcia umeblowane jako téż nieumeblowane **pokoje** natychmiast, **kram** wraz z przyległem **pomieszkaniem** i połowa wielkiego pierwszego piętra od 1 kwietnia 1869. Bliższe szczegóły u ***Kantorowicza,*** Rynek No. **52.** (7952)

Przy naszym handlu win znajduje się także

restauracya

pod zarządem p. Sujeckiego, w któréj można się abonować na obiady, kolacye i śniadania. [225].

Posner & Cohn.

Najnowsze paryzkie **wachlarze balowe** poleca jak najtaniéj (220)

L. Dattelbaum, Nowa ul. 4.

Dzierżawa mleka do wzięcia u (203) ***Landsbergera,*** Berlińska ulica 28.

Aukcya pozostałości

w gmachu dyrektoryum policyi odbywać się będzie daléj w **poniedziałek dnia 11 stycznia** rano od 9 godziny.

Sprzedane będą: **stoły, krzesła, sofy, pająki do gazu, obrazy, pościel, łóżka, dywany, mundury i sprzęty kuchenne.** (233).

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Szanownéj Publiczności donoszę, że z dn. 1 października 1868 roku osiedliłem się jako **siodlarz, rymarz i powoźnik.** Pracując przez kilkanaście lat w tym zawodzie, w różnych większych miastach, starałem się obeznać z wszelkiemi udoskonaleniami mego rzemiosła i dla tego polecam się łaskawym względom szanownéj publiczności, przyobiecując rzetelną i skorą usługę.

Franciszek Stanowski

[194]. **w Ostrowie.**

Poszukuję **subjekta** z handlem towarów bławatnych dokładnie obeznanego.

(191) **K. Liszkowski.**

Guwerner zdolny przysposobić chłopców do klas średnich gimnazyalnych poszukuje miejsca. Adr. **G. M.** fr. post rest. **Miejska Górka.** (209)

Główna ajentura **Concordii,** kolońskie Towarz. zabezpieczenia życia

J. Ksinski, [201].

Narożnik Rynku i Butelskiéj ul. 44.

Zakład wyrobów lnianych

w Poznaniu,

Śródka, Cybińska ulica No. 5

przyjmuje **na wymian** za swe wyroby płócienne przędzę, len i pakuły. [7818.]

Wielka wyprzedaż

po zniżonych cenach.

Magazyn mój **mebli i fortepianów** przenoszę przyszłéj wiosny do domu pod No. **16** przy Wilhelmowskim placu. Aby w nowym lokalu mieć skład zupełnie nowy, wyprzedaję wszystkie moje zapasy zupełnie po zniżonych cenach. W razie życzenia mogą zakupione rzeczy pozostać na miejscu aż do 1 kwietnia 1869. (7953)

Poznań w grudniu 1868.

Samuel Meyer Kantorowicz

Rynek No. **52.**

Bernard Supper,

blicharz i fabrykant wyrobów woskowych

w Wrocławiu

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład białych i żółtych swiec woskowych po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną celną wagę, czystość i niesfałszowanie. (5982)

Szanownéj publiczności podaję niniejszem do wiadomości, iż w miejsce ojca mego, ja ako **majster kominiarski** się osiedliłem. Zaufanie które ojciec mój potrafił sobie zjednać, proszę uprzejmie i na mnie przenieść, a starać się będę takowe sobie umocnić. (114)

Oborniki dnia 1 stycznia 1869.

Roman Appolt,

majster kominiarski.

Balowe buty i trzewiki.

W najpierwszym wiedeńskim Bazarze trzewików i butów

S. Tucholskiego,

[.229] Wilhelmowska ul. 10

Wyprzedaż sukien balowych

u (197)

K. Liszkowskiego.

Rynek No. **52** są **pomieszkania** do wynajęcia. (7951)

Do mego **kantoru komisyjnego** potrzebuję **ucznia.** (235)

W. Siemianowski,

Plac Wilhelmowski No. 8.

Karól Beermann

w Berlinie,

pod Lipami 8, fabryka za Szląską bramą,

poleca

Machiny do siekania mięsa

w 5 wielkościach w znakomitém doświadczoném wykonaniu,

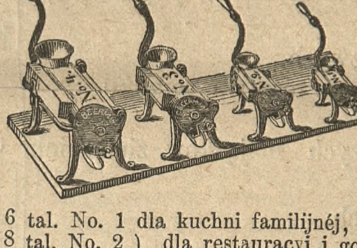

à 6 tal. No. 1 dla kuchni familijnéj,
à 8 tal. No. 2) dla restauracyi i gospodarstw dworskich,
à 10 tal. No. 3)
à 18 tal. No. 4 dla wielkich jatek,
à 36 tal. No. 5 dla większych fabryk kiszek.

Amerykańskie machiny do nadziewania kiszek po 8 tal., większe po 12 tal., wraz z opakowaniem. Rozsyłka we wszystkich kierunkach. [8121.]

Ubiory maskowe

dla panów i dam tanio do wypożyczenia u (.218)

Emila Kaweckiego,

Berlińska ul. 15c. w podwórzu.

Zamieszkuję teraz przy ulicy Weneckiéj No. 5, na lewo od mostu Chwaliszewskiego.

C. Andrzejewski jun.,

[181] kominiarz majster.

Chlebki katarowe, leczące kaszel, katar, chrypkę, koklusz itd. u dorosłych i u dzieci, w paczkach po 3 i 6 sgr. wraz z przepisem użycia ma zawsze na składzie

J. Chociszewski,

(8175). Chełmno (Culm).

Wielka wyprzedaż cygar.

Prima wyborne cygara Cuba 100 po 1 tal. 10 sgr., tudzież hamburgskie i bremeńskie cygara po zadziwiająco tanich cenach.

Józef Warszawski,

[174] plac Wilhelmowski 17.

Niżéj podpisany przyjmuje **zamowienia także po za domem** na obiady, kolacye itd.

[226]. **Sujecki.**

Cafiury

podług najnowszéj mody.

Rękawiczki paryskie

białe i kolorowe.

Kwiaty.

Perfumy.

poleca (.211)

Ludw. Hegewald

w Bydgoszczy, ulica Fryderykowska 34.

Swieże ostrzygi

u [216]

Leopolda Goldenringa.

☞ Pierwszą przesyłkę tegorocznego nader pięknego astr. kawioru, algier. kalafiorów w egzemplarzach przepysznych, Cichorée salat, najdelikatniejszy sér emmenthalski. Chester, Stilton itd. itd., jako téż wielki wybór angielskich biszkopcików, jako to: Nic Nac, Pearl, Pic nic, Napoleon, Albert, Ginger Nuts itd. itd. i przesyłkę francuzkich najdelikatniejszych czekolad deserow. otrzymał co dopiero

Jakób Appel,

[227] Wilhelmowska ul. 9.

Annoncen-Pacht der Indépendance belge in Brüssel.

Offerten-Annahme gratis. Rabatt-Antheile. Ersparung aller Nebenspesen.

Annoncen-Expedition

an alle Blätter des In- u. Auslandes.

Hamburg. Leipzig. Wien. Basel. Frankfurt a. M.

Berlin. 32. Jerusalemer-Str. 32. **Berlin.**

Haasenstein & Vogler

alleinige Vertreter der Gesellschaft **Havas Laffite Bullier & Co.** in Paris, Pächter aller bedeutenden Blätter Frankreichs.

Pünktliche Bedienung. Genaue Berechnung. Coulante Conditionen.

Annoncen-Pacht der 3 in Basel erscheinenden Blätter.

Bank zabezpieczenia od ognia dla Niemiec w Gotha.

Według doniesienia banku zabezpieczenia od ognia dla Niemiec w Gotha zwróci takowy na rok 1868 stósownie do tymczasowego obliczenia biorącym w nim udział

około 65 procent

wpłat ich premiowych jako oszczędność.

Dokładne obliczenie udziału dla każdego udział w banku biorącego jako też całkowite jego zamknięcie rachunków za rok 1868 nastąpi w końcu **maja r. b.**

Do przyjęcia zabezpieczeń dla banku zabezpieczenia od ognia gotów jestem każdego czasu.

Poznań, dnia 6 stycznia 1869.

Robert Garfey,

(196) ajent banku zabezpieczenia od ognia d. N.

Najprostszą konstrukcyą

Machin do szycia

jest konstrukcya

hamburgsko-ameryk. Towarzystwa

Pollack, Schmidt i Spółka.

Chód spokojny, aparata praktyczne i najłatwiejsze użycie odznaczają takowe przed wszystkiemi innemi machinami i żadna według starych systemów wykonana nie może z nią choć w przybliżeniu konkurować.

Skład główny na Wielkie Księstwo Poznańskie

plac Sapieżyński 1.

A. z Pawłowskich **Kaufmann.**

Dawne pruskie Towarzystwo Zabezpieczenia życia życzy sobie zaangażować pod warunkami korzystnemi zdatnych agentów i pośredników. Zgłoszenia się przyjmowane będą pod adresem G. K. Poznań poste restante. .(138)

Do balu odbyć się mającego **dnia 19 bm.** polecam wielki wybór nader eleganckich **butów** lakierowanych i cielęcych dla panów jako też **trzewiki** atłasowe i złotém miniące dla dam po cenach przystępnych.

S. Davidsohn.

(.210) Bydgoszcz, Fryderykowska ul. 48.

Tygodnik illustrowany

15 sgr. Sobótka 15 sgr.

można jeszcze zawsze prenumerować po wszystkich kr. pr. urzędach pocztowych i księgarniach tak kraju jak zagranicy, po niepraktykowanéj u nas cenie **15 sgr.** na cały kwartał. — Upraszam o jak najliczniejszą prenumeratę. (120)

Mieczysław Leitgeber.

Trzeci sejmik gospodarski

odbędzie się **22 i 23 lutego** w Toruniu w sali Hotelu Sanssouci. Rozprawy rozpoczną się w poniedziałek dnia 22, o 2 po południu. Przedmioty będą następujące:

1) O wpływie naszych Towarzystw rolniczych na poprawę gospodarstw włościańskich.

2) *O zadaniu i potrzebach szkół ludowych.*

3) Sprawozdania komisyi obranych na przeszłym sejmiku.

We wtorek:

4) Prawno polityczne stósunki większych majątków ziemskich w Prusach Zachodnich,

5) O urządzeniu gospodarstw dworskich.

6) O przyszłości naszych owczarń.

Wyznaczyłem rozprawy na każdy dzień, ażeby oświadczonym życzeniom na zebraniu w Piasecznie zadosyć uczynić. Coraz więcéj uznajemy w naszém położeniu potrzebę wzajemnego porozumienia się i nadania pewnego kierunku naszym pracom społecznym, dla tego spodziewać się możemy i na ten raz licznego współudziału, do którego serdecznie zaprasza z polecenia

(206) **Donimirski.**

Do wygrania **głównéj wygranéj drugiéj klasy** podaje się sposobność przy mającém się już dnia 4 i 5 stycznia odbyć ciągnieniu potwierdzonéj przez rząd wysoki loteryi, w któréj **każdy wyciągnięty los wygraną otrzymać musi.** Dla umożliwienia w niéj udziału, wydaje podpisany dom handlowy losy ważne dla powyższego tylko ciągnienia:

1 cały los za 4 tal. 20 sgr.
1 pół losu „ 2 — 10 —
1 ćwierć „ „ 1 — 5 —

za przesłaniem pieniędzy lub awansem pocztowym.

Samo się przez się rozumie, że każdy otrzyma odnośny los oryginalny a nie asygnacyą udziałową i że może być pewnym najsumienniejszéj usługi.

Jan Ph. Schütz.

Bank handlowy w Frankfurcie n. M. (.7791)

Nowe przesyłki

pięknéj białéj porcelany,

w tanim towarze, nadeszły znowu, dla czego takową poleca

Ludwik Moebius,

[147] Wrocławska ul. 13/14.

Rychlewskiego konc. zakład lombardowy

Wroniecka ulica No. 11.

Zakład ten daje pożyczki aż do wysokości 10 talarów i na sześć miesięcy najdłużéj, lecz tylko za legitymacyą, natomiast zwraca się fant bez dalszego wykazu właścicielowi kwitu lombardowego. Fanty, składające się z bielizny itd. związane być muszą w czyste chustki itp. Rzeczy brudne nie przyjmują się jako fant.

Rychlewskiego konc. zakład lombardowy

Wroniecka ulica 11,

otwarty codziennie od 9—12 a od 3—6 godziny,

przyjmuje dla dogodzenia wielostronnym żądaniom mniejsze kwoty jako depozyta po 6 procent. Takowe realizują się po uskutecznioném wypowiedzeniu, stósownie do wysokości kwoty, najdaléj w trzech dobach. (234.)

Szczecin 1865 Wystawa intern. Medal.
Paryż 1867 Wystawa ogólna. Medal.

Fabryka bielizny

Skład

płócien, stołowizny, bielizny na pościel (kwapu i pierza)

i

towarów białych

Roberta Schmidt,

(dawniéj Antoni Schmidt), [192].

Poznań, Rynek No. 63,

dostarcza zupełnych wypraw jako i pojedyńczych przedmiotów w **dobrym** towarze po **najtańszych** lecz stałych cenach fabrycznych.

Bydgoszcz 1868. Złoty medal.

Zakład mój wypożyczania

przypominam z uprzejmém nadmienieniem, że tak białe jak i dekorowane kompletne serwisy stołowe w każdéj wielkości, szklanki we wszelkich gatunkach, etażerki, noże, widelce, w ogóle wszystko, czego potrzeba do wykwintnego stołu, wypożyczam za miernem wynagrodzeniem.

Ludwik Moebius,

[148] Wrocławska ul. 13/14.

Mam zaszczyt donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłam tutaj **przy placu Wilhelmowskim No. 12**

SKŁAD CYGAR

pod firmą

M. Łakińska

i polecam się łaskawym względom. [224]

Melania Łakińska.

Bazar „Moritz Sachs“

w Wrocławiu,

na Rynku No. 32.

Dla **pory balowéj** polecam ogromny mój wybór **lekkich, bardzo strojnych sukien balowych i prześlicznych materyalnych wieczorowych i rozmaitych zarzutek na bal i do teatru** jako też i różnych **materyi białych i kolorowych na ślubne ubrania.**

Na łaskawe żądanie wysyłam różne **rzeczy do wyboru i próbki** bez żadnych kosztów z największą chęcią i bez zawodu.

Moritz Sachs,

(199) **dostawca nadworno-krolewski.**

Medal
Londyn
1862.

Farbiernia, drukownia i zakład prania i czyszczenia garderoby W. Spindlera

Medal
Paryż
1867.

w Berlinie, [205].

miejsce przyjmowania na Gniezno u *E. Senatora*, Rynek No. 43,

poleca się do jak najlepszego i najtańszego wykonania wszystkich robót do fachu tego należących.

Kosztowne jedwabne suknie i nowe zleżałe materye stają się w farbierni mojéj à ressort znowu jak gdyby nowe. Wełniane i półwełniane suknie farbują się i drukują według możności we wszystkich barwach. Pióra strusie i do stroju piorą się jak najlepiéj, farbują w barwach najświetniejszych i odnawiają jak najgustowniéj.

Dominium Reinörfel pod Ziębicami (Münsterberg) w Szląsku ofiaruje pod gwarancyą żniwa z 1868 r.

Reindöfelskie nasienie żółtych buraków olbrzymich Pohla

po 18 tal. centnar, po 6 sgr. funt.

Przy zamówieniach niżéj ¼ centnara płacą się ceny za funt ustanowione. Opakowanie bezpłatnie. Sprzedaży i wykonania zamówień na W. Ks. Poznańskie podjął się zakład agronomiczny

[198]. **S. Calvary** w Poznaniu.

WIELKIE ZNIŻENIE CENY.

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY

SPÓŁKI EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA, LONDYN.

Prawdziwy jedynie, jeżeli każdy garnek zaopatrzony jest w podpis pana barona J. von LIEBIG i Dr. M. von PETTENKOFER.

CENY DETALICZNE NA CAŁE NIEMCY:

1 ang. garnek funt.	½ ang. garnka funt.	¼ ang. garnka funt.	⅛ ang. garnka funt.
po tal. 3 5 sgr.	po tal. 1 20 sgr.	po 27½ sgr.	po 15 sgr

Dostać go można we wszystkich handlach i aptekach. [204].

PIGUŁKI BLANCARD'A

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką akademią w 1850 r.,

upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu i t. d.

Łącząc w sobie własności **Jodu i Żelaza,** pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw słabościom **skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach gdzie idzie o **oddziaływanie** na krew, **w blednicy, niedostatku lub braku regularności** dla przywrócenia bądź normalnéj obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nie czysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych pigułek Blancard'a,** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego** (argent reactif) z własnor. podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj, jak obok

Blancard,
aptekarz, rue Bonaparte 40.

W Poznaniu w aptekach pp. ***Jagielskiego, dr. Mankiewcza* i *Elsnera.*** [7312].

Liebiga ekstrakt mięsny,

Extractum carnis Liebig,

Liebig'a Extract of Meat Company, Limited, London.

Dla zapobieżenia oszustwom uważać należy, że na każdym garnku znajdować się musi certyfikat z podpisami obudwóch profesorów **barona J. von Liebig i Maksa von Pettenkofer.**

Ceny detaliczne:

3 tal. 25 sgr.	1 tal. 28 sgr.	1 tal.	16 sgr.
1/1 ang. garnka funt.	½ ang. garnka funt.	¼ ang. garnka funt.	⅛ ang. garnka funt.

Skład hurtowy u korespondentów Stowarzyszenia pp. J. C. F. Schwartze, Berlin, 112 Leipziger Str.; Schultz & Lübcke, Szczecin; Bern. Jos. Grund, Wrocław. (5984),

Główne składy ekstraktu Liebiga znajdują się w Poznaniu w aptekach **Elsnera i dra Mankiewicza.**

P. P.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że z dniem dzisiejszym otworzyłem tu

Skład cygar, papierosów, tytoniów i tabaki.

Zawiązawszy obszerne stósunki, otrzymywać będę towar wprost z fabryk pierwszorzędnych i sprzedaż tak w większych partyach jak i cząstkowo po cenach jak najprzystępniejszych uskuteczniać będę, aby każdemu żądaniu zadosyć uczynić.

Polecając przedsięwzięcie moje łaskawym względom Szanownéj publiczności z szacunkiem

M. V. Duszyński.

Toruń, dnia 1 stycznia 1869. (52)

Dom murowany, z wszelkiemi zabudowaniami i **ogrodem,** pod No. 2 przy ulicy Dworzowéj w **Bydgoszczy** jest do nabycia pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość na miejscu u właścicielki. (91)

Najlepsze

petroleum

sprzedaje przy odbiorze 10 kwart po

4¾ sgr.

Adolf Asch,

Zamkowa ul. 5. (.232)

Balsam na odzięblizne.

Najlepszy środek do prędkiego usunięcia odzięblizny i gwoli zapobieżenia pryszczeniu się skóry butelka po 5 sgr. u (7429)

Dr. Mankiewicza aptekarza.

Do p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Lata trwający kaszel.

Nie mogę nie złożyć panu podziękowania mego za Jego (215)

syrop piersiowy!

Gdy się lat wiele cierpi na nieustający kaszel, gdy panowie lekarze posyłają z wód do wód bez doznania ulgi choć nie wyleczenia i gdy nareszcie znajduje się środek. który szukano lat wiele, w takim razie wspólnicy cierpień osądzić będą mogli radość pacyenta. Z szczególną radością wypowiadam to uznanie, a oraz nie zaniedbam polecać wszechstronnie pańskiego fabrykatu.

Lipsk, 11 czerwca 1868.

Ludw. Benary, kupiec.

Dostać można jedynie w towarze prawdziwym u

Br. Krayn, Wroniecka ul. No 11.
Izydor Busch, Sapieżyński pl. 1.
J. N. Leitgeber, W. Garbary 16.

EAU dentifrice des CORDILIÈRES

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne téj wody, jak również **proszku kordylierskiego,** zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

W **Poznaniu** w aptece pana [6130]

Dr. Mankiewicza.

Tran wątrobiany Karóla Baschin.

Prawdziwy ten, bezwonny dorszowy tran wątrobiany, urabiany z zebranych najstaranniéj świeżych wątróbek dorszowych, nie podlega przy urabianiu żadnemu chemicznemu procesowi czyszczenia, lecz zawiera w sobie jod i jest z natury czysty. Doświadczony pod względem znakomitéj swéj siły leczącej, bywa przez najpierwsze powagi lekarskie zalecanym przeciw cierpieniom reumatycznym, pedogrze, skrofułom i gruczołom, prócz tego przeciw tak zwanéj **angielskiéj chorobie u dzieci,** przeciw kaszlowi i chrypce. Służy za **najlepszy środek leczący dla zapobieżenia suchotom płucowym w zarodzie** i używa się z skutkiem pomyślnym przeciw rozwiniętym suchotom płucowym. Przez polepszenie soków podaje pewną pomoc przeciw chorobom piersiowym, żołądkowym i gardłowym. Dla panów lekarzy i publiczności jest on tém pożądańszym darem, ponieważ udało się, zrobić go **bezwonnym i smacznym,** dla czego przenieść go należy nad sprzedawane dotychczas, obrzydzenie sprawiające lub przez preparacyą czyszczone gatunki tranu i zasługuje, aby go każdemu polecono pacyentowi.

Uprasza się o baczną uwagę!

Dla zapobieżenia fałszerstwom proszę zwracać uwagę na czysty jak woda i biało-żółty przezroczysty kolor tranu wątrobianego jako też na moje nazwisko, znajdujące na wierzchu każdéj butelki a daléj na papier, w który każda butelka jest obwinięta. (195)

Sprowadzać go można ze znanych miejsc sprzedaży i od

Karola Baschin,

Berlin, 29. Spandauerstrasse **29.**

Ogłoszenia gospodarskie itd

Poszukuje się kupna dóbr.

Podpisany wezwany został do wykazania dóbr w W. Ks. Poznańskiém do sprzedania będących, przy zaliczce 10,000, 50,000, 100,000 do miliona talarów i prosi przeto panów właścicieli, chcących sprzedać dobra swoje, o rychłą łaskawą o tém wiadomość. **Robert Jacobi,** ajent jeneralny Towarzystwa Impérial w Bydgoszczy. (.217)

Dobra Stanin, położone przy szosie, w Królestwie Polskiém, gubernii Siedleckiéj, o godzinę drogi od stacyi kolei żelaznéj Warszawsko-Terespolskiéj Łuków, są z wolnéj ręki na przystępnych warunkach do sprzedania wraz z inwentarzem żywym i martwym. Dobra te mają rozległości mórg magd. 6000, w tym jest boru wysokiego mórg magd. 3102, łąk 924, wody 198, na któréj stoją 2 młyny, reszta grunt orny. Pałac i zabudowania murowane. Służebności nie ma żadnych. Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu. Stacya pocztowa Łuków.

[153]

Miejsce **gorzelnika** w Rogalinie od św. Jana na r. 1869 już zajęte. (202)

Urzędnik gospodarczy, kawaler, biegły w prowadzeniu rejestrów gospodarczych, poszukuje miejsca. **K. Z.** ekspedycya Dziennika. (230)

Rozpłodowe buhaje są do nabycia z tutejszego **oryginalnego stada holenderskiego pełnéj krwi.**

Bischwitz n. W. pod Wrocławiem
Urząd gospodarczy barona **Schorr-Thoss.**
(.156) **W. Fleischer.**

Dom. **Jaraczewo** będzie miało dnia 1 lutego br. **20 sztuk tucznego bydła** na sprzedaż. (200)

Rozpłodowe

buhaje,

holenderskie i wschodnio-fryzyjskie; 250 sztuk opasłych skopów, jako też 10 opasłych wołów sprzeda. (164),

Dom. Łagiewniki pod Kłeckiem. [164].

Akcya tryków

w Lehsten

pod stacyą kolei Stavenhagen w Meklemburgii **dnia 30 stycznia,** rb. w południe o 1 godzinie 20 Rambouillet pełnéj krwi i 35 Rambouillet — Boldenbuchskich tryków. Porównaj Deutsches Heerdbuch. Ekwipaże do dyspozycyi. Programy bezpłatnie. (.65)

Właściciel dóbr rycerskich **W. Bandelow.**

Dnia 16 stycznia r. b.

Koncert

instrumentalno-wokalny

na

wielkiéj sali Bazaru.

Początek o godz. 7½ z wieczora.

Na ten koncert uprzejmie zaprasza Szanownych członków Koła Towarzyskiego wraz z ich familiami i gośćmi (133)

Dyrekcya.

Prelekcya

w Towarzystwie Przemysłowém odbędzie się w **poniedziałek** dnia **11 stycznia** r. b. o 8 godzinie wieczorem, na którą Szanownych członków wraz z **familią** uprzejmie zaprasza i zarazem o **liczny udział** prosi

Dyrekcya. [222]

Sala Bazarowa.

W poniedziałek dnia 11 stycznia 1869 wieczorem o 7½ godzinie

KONCERT

dany przez (.219)

Ant. Rubinsteina

Program znany.

Biletów na **numerowane miejsca** do **siedzenia** po **1 tal.,** do **stania** po **15 sgr.** dostać można **w handlu nadwornym muzykaliów**

Ed. Bote i G. Bock.

Cena przy kasie **1 tal. 15 sgr.**

Teatr miejski.

W sobotę dnia 9 stycznia. **Heydemann und Sohn.** Obrąz z życia ze śpiewami w 7 obrazach Hugona Müllera.

W niedzielę dnia 10 stycznia. **Die Hugenotten.** Wielka opera w 5 aktach Scribego. Muzyka Meyerbeera.

W poniedziałek dnia 11 stycznia. **Das Glas Wasser** oder **Ursache und Wirkungen.** Komedya w 5 aktach podług Scribego przez A. Cosmara. (230)

Teatr latowy.

W niedzielę dnia 10 stycznia. 1. **Eine vollkomne Frau.** Komedya w 1 akcie Görlitza. 2. **s'Lorle im Schwarzwald.** Krotochwila w 1 akcie J. Ch. Wagesa. 3. **Schwager Spürnas.** Krotochwila w 1 akcie Forstera. 4. **Die Afrikanerin in Kalau.** Parodystyczna Krotochwila ze śpiewami w 1 akcie Salingré. Muzyka Conradiego.

Sala w ogrodzie ludowym.

Dziś w sobotę 9 stycznia

Kolacya,

KONCERT,

Zabawa kółkowa.

Cena wnijścia: Panowie 15 sgr. Damy 10 sgr. Początek o godzinie 8.

W niedzielę, 10 stycznia

Wielki koncert

kapeli 6 pułku pod dyrekcyą kapelmistrza pana W. Appold.

Cena wnijścia 2½ sgr. Familijne bilety na 3 osoby 5 sgr. Początek o godz. 5.

Uwiadomienie tymczasowe.

Chińczycy

Mr. M. Arr-Hee, Err-Toung i Hee-Tseu

przybędą tu ze swém towarzystwem.

We wtorek, dnia 12 stycznia

Pierwsze wielkie przedstawienie.

[228] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.